



Głos Ludu

Gazeta Polaków w Republice Czeskiej

**I znowu zabrzmi
królewski instrument**
| s. 3



**Joga
– sposób na życie**
| s. 6



**Marcin Dołęga
w wywiadzie dla »GL«**
| s. 12



Rodzice nie chcą zmian

EDUKACJA: 1 września w RC wejdzie w życie reforma kształcenia dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, zwana w skrócie inkluzją. Wiadomo już, że nie sprawdzą się scenariusze przewidujące, iż całkowicie zostaną zlikwidowane specjalistyczne placówki oświatowe i wszystkie dzieci niepełnosprawne przejdą do zwykłych szkół. Trzyniecka szkoła otworzy nawet nowe klasy.

Szkoła Średnia, Podstawowa i Przedszkole przy ul. Jabłonkowskiej w Trzyniecu kształci dzieci o różnym stopniu niepełnosprawności. Po reformie liczba uczniów nie zmniejszy się, co więcej – placówka otworzy się na nową grupę dzieci. – Zgodnie ze zmianami w ustawie dochodzi co prawda do likwidacji tak zwanej szkoły praktycznej, w której uczęły się dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym, lecz zamiast tego będziemy teraz zakładać osobne klasy dla dzieci z niepełnosprawnością umysłową i osobne dla dzieci z poważnymi zaburzeniami rozwoju, uczenia się i zachowania, dzieci dotkniętych większą liczbą wad oraz autystyczne – mówi dyrektor placówki, Marta Labojová. – To oznacza, że teraz będziemy mogli kształcić w osobnych klasach także dzieci bez niepełnosprawności umysłowej, które mają cięższe formy takich zaburzeń jak dysleksja, dysgrafia, dyskalkulia i tym podobnie, mianowicie te, którym poradnie pedagogiczne zalecają tak zwany drugi stopień działań wspomagających – tłumaczy dyrektorka.

Rodzice uczniów trzynieckiej szkoły praktycznej mogli zdecydować się, czy po wprowadzeniu reformy przeniosą dziecko do zwykłej podstawówki. Ani jeden rodzic nie podjął takiej decyzji. W dwuletnim okresie przejściowym, zgodnie z założeniami ustawy, wszystkie dzieci zostaną na nowo przebadane w celu ustalenia diagnozy. Do żadnych zmian nie dochodzi w szkole specjalnej, która przeznaczona jest dla dzieci niepełnosprawnych w stopniu umiarkowanym i ciężkim.

Trzyniecka szkoła nie jest wyjątkiem, masowych przenosin dzieci ze szkół praktycznych do zwykłych nie będzie także w innych miastach i regionach kraju. Z materiałów opublikowanych przez Ministerstwo Szkolnictwa wynika, że w skali całej RC ze szkół praktycznych do podstawowych przejdzie tylko ok. 200 dzieci (najwięcej, ok. 150, w Pradze i Czechach Środkowych,

w województwie morawsko-śląskim tylko dziewczęć). Niebagatelny wpływ ma tu z pewnością fakt, że już teraz blisko dwie trzecie dzieci z lekkim upośledzeniem umysłowym kształcą się w zwykłych placówkach. Dane te opublikowała w tym tygodniu fundacja Open Society Fund w Pradze, która forsuje równe szanse w procesie edukacji.

Reforma ma zapewnić szkołom lepszy dostęp do funduszy na pokrycie kosztów związanych z edukacją dzieci ze specjalnymi potrzebami, przede wszystkim pensji asystentów pedagoga. Patrik Kubas z działu prasowego ministerstwa poinformował naszą gazetę, że w br. województwa otrzymały w sumie o 528 mln koron więcej niż w roku poprzednim na wspieranie zintegrowanego kształcenia. Dalsze fundusze będą wypłacane w ramach programów rozwojowych, na przykład 150 mln koron zostanie przeznaczonych na asystentów pedagogów, którzy pomagają na lekcjach dzieciom niepełnosprawnym i z zaburzeniami w szkołach prywatnych i kościelnych. Resort szkolnictwa wykorzysta na wsparcie finansowe inkluzji, czyli włączenia dzieci specjalnej troski do normalnych szkół, także fundusze europejskie. Środki te mają być wykorzystane na zatrudnienie psychologów szkolnych, specjalnych pedagogów i asystentów szkolnych.

PSP im. Henryka Sienkiewicza w Jabłonkowie ma dwóch uczniów, którym pomaga w nauce asystent pedagoga, a oprócz tego dalsze dzieci, które, ze względu na dysleksję, dysgrafię czy też zaburzenia w zachowaniu wymagają specjalnego podejścia i dodatkowych zajęć reedukacyjnych. Dlatego dyrekcja szkoły uczestniczy w projekcie województwa morawsko-śląskiego, wspierającego inkluzję. – Projekt będzie trwał trzy lata. Przyznano nam fundusze, dzięki którym zatrudnimy na pół etatu psychologa szkolnego, na pół etatu specjalnego pedagoga i na cały etat asystenta szkolnego, który będzie pomagał



Fot. DANUTA CHLUP

Dyrektor szkoły specjalnej w Trzyniecu, Marta Labojová i jej zastępcza, Anna Sikorová, pokazują urządzenie multimedialne dla uczniów niepełnosprawnych umysłowo.

nauczycielom w pracy z dziećmi, które mają problemy. Z funduszy tych będziemy także realizowali kształcenie nauczycieli w zakresie inkluzji i dodatkowe zajęcia do kształcące dla uczniów ze specjalnymi potrzebami – mówi Urszula Czudek, dyrektorka szkoły.

System pracy zmieni się także w szkołach, które aktualnie nie mają uczniów wymagających pomocy asystenta. – Do tej pory, kiedy pojawiły się jakieś problemy w pracy z dzieckiem, szkoła podejrzewała, że może chodzić o dysleksję lub dysgrafię, kierowaliśmy ucznia do poradni psychologiczno-pedago-

gicznej i poradnia doradziła nam, jak dalej pracować z dzieckiem. Teraz przez trzy miesiące będziemy musieli sami prowadzić jakieś działania, na przykład dodatkowe lekcje, zmienić podejście do dziecka czy plan nauczania, i te działania udokumentować. Dopiero po upływie tego czasu, jeżeli nie będzie pożądanego efektów, będziemy mogli skierować dziecko, razem z dokumentacją, do poradni. Dzieci także teraz otrzymywały wsparcie, lecz nie było tyle pracy papierkowej – mówi Tomasz Śmiłowski, dyrektor PSP w Karwinie.

DANUTA CHLUP

REKLAMA

Beauty dzień w VITALITY
kosmetyka, manicure,
pedicure, masaż
24.9. od 9:00

promocja 1.500 Kč
~~pierwotna cena 2.000 Kč~~



+420 732 920 550
www.vitalityslezsko.cz



**Następne posiedzenie
RADY PRZEDSTAWICIELI**
odbędzie się **15. 9. 2016**
o godzinie **16.30.**

ZDARZYŁO SIĘ

KANCLERZ MERKEL W WARSZAWIE I PRADZE

W piątek na zaproszenie premier RP Beaty Szydło do Warszawy przybyła kanclerz Niemiec Angela Merkel oraz premierzy RC, Słowacji i Węgier. Polska premier i niemiecka kanclerz najpierw odbyły spotkanie „w wąskim gronie”, a następnie wzięły udział w rozmowach szefów rządów państw Grupy Wyszehradzkiej. Najważniejszym tematem piątkowych rozmów w gronie premierów państw Grupy Wyszehradzkiej z udziałem kanclerz Niemiec Angeli Merkel były przygotowania do nieformalnego szczytu 27 państw członkowskich 16 września w Bratysławie, który zajmie się sprawą funkcjonowania Unii po wyjściu Wielkiej Brytanii. Politycy dyskutowali też na temat reform w funkcjonowaniu Unii Europejskiej ze szczególnym uwzględnieniem bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego, również w kontekście migracyjnym. Mówiono ponadto o kwestiach gospodarczych. W czwartek Merkel odwiedziła Pragę. Spotkała się z czołowymi przedstawicielami państwa. Z rozmowy z premierem Bohuslavem Sobotką wynikało, że oba kraje w podobny sposób postrzegają ochronę granic zewnętrznych strefy Schengen, lecz różnią się w opinii na przydział uchodźców do krajów członkowskich Unii. Marszałek Senatu, Milan Štěch, wręczył Merkel apel o zniesienie sankcji gospodarczych wobec Rosji. (wik, dc)

POGODA

sobota
niedziela

poniedziałek



dzień: 28 do 32 °C
noc: 18 do 12 °C
wiatr: 1-4 m/s

dzień: 29 do 33 °C
noc: 19 do 13 °C
wiatr: 1-3 m/s



**MK PZKO Oldrzychowice i zespół „Oldrzychowice”
serdecznie zapraszają na**

**DOŻYNKI NA FOJSTWIU
w Oldrzychowicach**

**MK PZKO Oldrzychowice i zespół „Oldrzychowice” serdecznie zapraszają na Dożynki na Fojstwiu w Oldrzychowicach
w sobotę 27. 8. 2016 o godz. 13.00**

Program: godz. 15.00 obrządek dożynkowy – zespoły „Małe Oldrzychowice”, „Młode Oldrzychowice”, „Oldrzychowice”.

Goście: „Slezan” z Czeskiego Cieszyńska, zespół „Trzanowice”, mażoretki „Dračice z Bystřice”. Zabawa taneczna BB Group, Tradycyjna kuchnia śląska, zabawy dla dzieci, pokaz rzemiosł regionalnych.

KRÓTKO

NIE PRZEJEDZIESZ

CZESKI CIESZYN (dc) – W piątek został zamknięty odcinek ul. Grabińskiej od skrzyżowania z ul. Kopernika po skrzyżowanie z ul. Wąwóz. To uniemożliwiło przejazd pomiędzy ul. Karwińską i Śląską. Są także zmiany w kursowaniu jednego z autobusów komunikacji miejskiej. Powodem jest naprawa awarii kanalizacji. Utrudnienia potrwać do 31 bm.

WPADŁ POD
POCIĄG

CZESKI CIESZYN (maki) – W środę przed godz. trzecią nad ranem doszło na stacji kolejowej do niebezpiecznego wypadku. Mężczyzna w wieku 47 lat próbował wsiąść do odjeżdżającego pociągu, jednak po chwili pod niego wpadł. Zranił sobie obie kończyny dolne. Ranny mężczyzna przewieziony został do Szpitala Uniwersyteckiego w Ostrawie.

DO WODY!

REGION (dc) – Upalny weekend wiele osób zachęci do kąpieli. Z danych opublikowanych w czwartek przez Wojewódzką Stację Sanitarno-Epidemiologiczną w Ostrawie wynika, że woda w zbiorniku cierlickim nadal ma dobrą jakość. Wody w jeziorze żermanickim nie badano w tym tygodniu. W zbiorniku Baszka występują glony i woda nie nadaje się do pływania.

»BEZPIECZNY
WEEKEND«

POLSKA (wik) – Jeśli wybieracie się autem za Olzę, pamiętajcie, że od piątku polska policja prowadzi działania pn. „Bezpieczny weekend”. Na koniec wakacji mundurowi spodziewają się wzmożonego ruchu na drogach, dlatego kontrole będą częstsze niż zwykle. Z tego powodu policjanci przestrzegają kierowców przed zbyt dużym pośpiechem na drodze.

Upadłość spółki Světlíka

Jedna ze spółek wchodzących w skład holdingu ostrawskiego magnata przemysłowego, Jana Světlíka, Vítkovice Power Engineering, od czwartku znajduje się w stanie upadłości. Sąd Wojewódzki w Ostrawie ogłosił upadłość na podstawie wniosku złożonego przez spółkę Weta z Brna, która kupiła wierzytelność wartości 6 mln koron. Później dołączył do wniosku także zarząd firmy. O ogłoszeniu upadłości poinformowała „Głos Ludu” rzeczniczka sądu, Lucie Olšarová.

Sąd potwierdził, że spółka jest niewypłacalna, lecz nie rozstrzygnął, czy rozwiązaniem sytuacji będzie restrukturyzacja, czy też likwidacja firmy. Podobnie jak w przypadku OKD, decyzja ta powinna zapaść na zebraniu wierzycieli. Odbędzie się ono pod koniec listopada.

Vítkovice Power Engineering ma ok. 2 mld zobowiązań, w tym ok. 500 mln przeterminowanych. Zatrudnia 1,2 tys. osób. Rzeczniczka spółki, Eva Kijonková, zapewniła, że jej kierownictwo jest gotowe do współpracy z tymczasowym komitetem wierzycielskim.

Aktualnie trzy firmy wchodzące w skład holdingu są niewypłacalne. W sumie zatrudniają one 1,4 tys. pracowników. Cały holding składa się z 34 firm, pracuje w nich ok. 8 tys. osób. (dc)

Zapisał się złotymi zgłoskami

Gustaw Morcinek jako pisarz wprowadził Śląsk, jego historię i codzienność na karty polskiej literatury. W jednym z wywiadów o roli swej twórczości mówił tak: „Chciałem pisać dla całej Polski o Śląsku. Chodziło mi o to, by Śląsk przybliżyć do Polski, a Polskę do Śląska”. I ta sztuka mu się udała. Ale oprócz pasji pisarskiej Morcinek był wielbicielem wycieczek górskich. Kochał Beskidy, kochał ziemię cieszyńską – mówiła w czwartek na cmentarzu komunalnym w Cieszynie Rozalia Wawronowicz, kierownik Muzeum im. Gustawa Morcinka.

25 sierpnia minęła 125. rocznica urodzin Gustawa Morcinka. Rocznicę uczczono w Skoczowie i Cieszynie. Obchody jubileuszu rozpoczęły się rano w miasteczku pod Kaplicówką, gdzie przed tamtejszym pomnikiem pisarza złożono wiązanki kwiatów. Z kolei w południe na cmentarzu komunalnym w Cieszynie spotkali się cieszyńskianie. Postać autora „Ondraszka” uczcili samorządowcy, przedstawiciele cieszyńskich instytucji kultury, zwykli mieszkańcy. Jednym z nich był Stanisław Kołek z Czeskiego Cieszyňa.

– Gustaw Morcinek jest moim ulubionym autorem, ponieważ opisuje starą, nieistniejącą już Karwinę, z której pochodzi moja górnicza rodzina. A węgiel kopie już pięć generacji Kołków, bo ja również jestem zatrudniony w kopalni „Darków” – w tej samej, w której pracowali mój ojciec i dziadek – mówił Kołek.

Wiceburmistrz Cieszyňa, Aleksander Cierniak, przypomniał z kolei, że w dwudziestolecie międzywojennym Gustaw Morcinek stał się najbardziej znanym śląskim pisarzem piszącym po polsku. Związany był zaś z trzema miastami, Karwiną, Skoczowem i Cieszynem, gdzie został pochowany. – To postać, która zapisała się w historii złotymi zgłoskami, choć wiemy też, że został niesłusznie zapamiętany jako odpowiedzialny za sprawy, na które nie miał wpływu – mówił Cierniak.

W dalszej części biografii autora „Wyrąbanego chodnika” przybliżyła Rozalia Wawronowicz. Mówiła m.in. o początkach jego kariery pisarskiej, przypominając, że do publikowania zachęciła Morcinka przybyła w 1922 roku do Górek Wielkich Zofia Kossak. W 1932 roku ukazała się debiutancka powieść Morcinka „Wy-



Fot. WITOLD KOZDŃ

W rocznicowej uroczystości wziął udział m.in. Stanisław Kołek z Czeskiego Cieszyňa

– rąbany chodnik”. – Książka zdobyła wówczas najwyższą nagrodę literacką oraz wysoką nagrodę pieniężną. Dzięki tym pieniądzom Morcinek kupił działkę w Skoczowie przy ul. Leśnej i wybudował tam swój dom – opowiadała Wawronowicz. – Od tego momentu zaczęła się moda na Morcinka, jeździł z odczytami po Polsce i Europie. Bywał m.in. Niemczech, gdzie opowiadał o Polsce, patriotyzmie, Śląsku. W efekcie, kiedy wybuchła II wojna światowa, Morcinek znalazł się na czarnej liście Niemców. Do jego domu wkroczyło Gestapo. Trafił do obozu w Sachsenhausen. W nieszczęściu Morcinek miał jednak szczęście. Kiedy bowiem

przyszedł na świat, rodzice nadali mu imię Augustyn. W dzieciństwie koledzy nazywali go jednak Gustlik, inni także mówili do niego Gustaw i ostatecznie także on zaczął używać tego imienia. W dokumentach nadal jednak widniało imię Augustyn, kiedy więc został wylegitymowany w obozie, Niemcy doszli do wniosku, że nie jest pisarzem, o którego im chodzi, ale jakimś innym Augustynem Morcinkiem. Niemiecka dokładność uratowała mu więc życie – mówiła Wawronowicz.

W 1940 roku Morcinek został przewieziony do obozu w Dachau i tam pod koniec wojny wyzwolili go żołnierze amerykańscy. W 1946

roku powrócił on do Skoczowa. Nie podjął jednak pracy w szkole, a zajął się pisarstwem. W 1952 roku został posłem na sejm z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. – Rok później umarł Józef Stalin i od tego momentu oskarżany jest niesłusznie, że przemianował Katowice na Stalino-gród. Nie był to jednak jego pomysł. Na posiedzeniu Sejmu podano mu kartkę, którą miał przeczytać i zrobił to. Do końca swych dni przeżywał jednak to wydarzenie – przekonywała Wawronowicz.

Gustaw Morcinek dożył 72 lat. Umarł w 1963 roku w szpitalu w Krakowie na białaczkę limfatyczną.

WITOLD KOZDŃ

Ochrona przed kradzieżą



Fot. DOROTA HAVLIKOVÁ

Strażnicy miejscy odwiedzają w tych dniach mieszkańców Czeskiego Cieszyňa, którzy ze względu na podeszły wiek i problemy z poruszaniem się korzystają ze skuterów i pojazdów elektrycznych oraz wózków inwalidzkich. Pojazdy oznakowują syntetycznym DNA i wpisują je do ogólnokrajowego rejestru oznakowanych pojazdów. To ułatwi ich odnalezienie w przypadku kradzieży. (dc)

Czekamy na Państwa

W poniedziałek i wtorek sekretariat redakcji będzie czynny w godz. 8.30-15.30.

Dziennikarz dyżurny, **Beata Schönwald**, czeka na państwa w redakcji: w poniedziałek w godz. 9.00-16.30, we wtorek w godz. 10.00-14.00. Jeżeli mają państwo

ciekawy temat, którym chcecie się podzielić z innymi czytelnikami, zapraszamy do siedziby „Głosu Ludu”, Czeski Cieszyń, ul. Komieńskiego 4. Można także dzwonić pod nr. telefonów: 775 700 892 (Tomasz Wolff) oraz 775 700 896 (Beata Schönwald).

Przeżył trzęsienie ziemi

Ksiądz Krzysztof Kozłowski, polski proboszcz parafii w Accumoli, jednej z miejscowości najbardziej dotkniętych przez trzęsienie ziemi, do którego doszło w środę o godzinie 3.36 w środkowych Włoszech, został uratowany po niemal trzech godzinach od tragedii.

W rozmowie z telewizją TVN 24 duchowny powiedział, że to, co się w nocy stało, to cud.

– Moi sąsiedzi zginęli, mój dom jest zniszczony. Dziękuję Panu Bogu,

że żyję – stwierdził duchowny, któremu mimo ogromu tragedii nie się nie stało. Jak opowiadał w rozmowie z polskim dziennikarzem, zawałiła się m.in. przykościelna dzwonnica, która zburzyła dom sąsiadów parafii. Rodzina z dwójką dzieci mieszkająca w domu, na którą upadła odnowiona niedawno dzwonnica, nie przeżyła.

Polski duchowny opowiedział także, że schody, które prowadziły do jego domu, również się zawaliły, a w budynku pozostały tylko dwa pokoje. (wik)



Dyrektorka szkoły bardzo się ucieszy, że pani nie zmieniła narodowości.

Rys. BRONISŁAW LIBERDA

I znowu zabrzmiał królewski instrument

Już po raz dwunasty odbędzie się w frysztańskim kościele parafialnym pw. Podwyższenia Krzyża Świętego Festiwal Muzyki Organowej „Karwińskie organy”. Koncerty będą się odbywały w każdą wrześniową niedzielę i to zawsze o godz. 16.00. Organizatorem tej popularnej i stojącej na wysokim poziomie artystycznym imprezy muzycznej jest karwiński Miejski Dom Kultury. Festiwal współfinansują władze województwa morawo-sileskiego.

Jak poinformowała pomysłodawczyni i dramaturg festiwalu, Marta Wierżgoń, absolwentka gry organowej w bratysławskiej Akademii Sztuki, tegoroczna impreza w porównaniu z poprzednimi będzie poniekąd nietradycyjna. Na wszystkich koncertach zaprezentują się nie tylko znakomici krajowi i zagraniczni organiści, ale towarzyszyć im będą również inni wybitni artyści.

Pierwsza niedziela, 4 września, będzie stała pod znakiem fuzji muzyki z okresu baroka z jazzem oraz organami i fletami. Václav Uhlíř zalicza się do czołówki organistów średniej generacji. Towarzyszyć mu będzie Jiří Stivín, który coby kompozytor, multiinstrumentalista a przede wszystkim wielki showman, znany jest miłośnikom muzyki wszystkich generacji. Na drugi koncert (11. 9.) złożą się klasyczna organowa oraz twórczość pieśniowa. Słuchaczom zaprezentuje się wybitny organista młodej generacji Petr Čech oraz laureatka czeskiej nagrody „Thálie” Eva Dřívá – Jirušová, oboje po-

chodzący z naszego regionu. Nawet trzeci koncert (18. 9.) nie pozostanie na uboczu i zaoferuje słuchaczom wyjątkowe przeżycia. Wspólnie ze znakomitą polską organistką Ewą Bąk wystąpi Marcin Ciszewski mogący się pochwalić nietuzinkowym, pięknym głosem. Program zdominują utwory skomponowane w sam raz dla możliwości wokalnych Ciszewskiego, a więc możemy liczyć na ciekawy i piękny repertuar. Czwarty koncert (25. 9.) skupi się na muzyce baroku i klasycyzmu – a dokładnie muzyce wprost z Wiednia. Zabrzmiały utwory kameralne, pełne elegancji i blasku „starych czasów” w wykonaniu organisty Petera Friseé i skrzypka Christopha Angerera. W wykonaniu tychże austriackich artystów zabrzmiały mistrzowskie dzieła w czarownym połączeniu kontrastujących ze sobą instrumentów. Jako bonus będzie można zobaczyć i usłyszeć prekursora skrzypiec – violę d’amore. Wszystkim koncertom będzie towarzyszyła wideoprojektacja z udziałem uczestniczących w festiwalu artystów.

JÓZEF WIERZGOŃ



Do gwiazd festiwalu należy Marcin Ciszewski.

Chrystus w Strumieniu odzyskał swój blask

Jest nieodzownym elementem strumieńskiego Rynku. Od 130 lat chroni miasto i jego mieszkańców, towarzyszy wielu wydarzeniom, które miały miejsce w przeszłości Strumienia. W minioną niedzielę odbyło się uroczyste poświęcenie Figury Chrystusa Króla, która po gruntownym remoncie odzyskała swój dawny blask.

Do tej pory bieżące naprawy i odnowienia figury dokonywali mieszkańcy Strumienia, jednak ze względu na wysokie wartości historyczno-artystyczne obiektu, uznano za konieczne przeprowadzenie pełnej konserwacji technicznej oraz estetycznej, która przywrócić miała pierwotny charakter dzieła. Remont przeprowadziła więc w tym roku gmina Strumień.

Symbolicznego odsłonięcia Pomnika dokonała Burmistrz Strumienia Anna Grygierek i Przewodniczą-

cy Rady Czesław Greń. Następnie Ks. Prałat Oskar Kuśka ponownie poświęcił Figurę. Figurę wykonała w 1886 roku firma kamieniarska Becke z Morawskiej Ostrawy na polecenie władz miasta Strumienia. Powstała jako wotum błagalno-dziękczynne, które miało uchronić miasto przed powodziami, zanieczyszczeniem studni, czy nawet wojnami. Chrystus w lewej ręce trzyma jabłko królewskie z krzyżem maltańskim, które symbolizuje ziemię i panowanie nad światem, natomiast prawą rękę unosi w geście błogosławieństwa. W okresie okupacji niemieckiej figura została zdjęta z rynku i przeniesiona do kościoła pw. św. Barbary. Tam przetrwała ciężki ostrzał artyleryjski. Po ustaniu działań wojennych w uroczystej procesji parafianie ponownie ustawili figurę na rynku i tu stoi do dnia dzisiejszego.

(ox.pl)

Rozwiązują krzyżówki

Trwa nietypowy konkurs przygotowany przez województwo morawo-sileskie. Chodzi o tzw. ligę rozwiązywania krzyżówek, skierowaną do osób starszych. Na uczestników czeka dziesięć krzyżówek, kilkaset rywali i pięćset nagród. Nagrodą główną jest wyjazd na targi świąteczne do Wiednia, zdobywca drugiego miejsca pojedzie z kolei do Krakowa. Konkurs, który rozpoczął się pod koniec lipca i potrwa do końca września, skierowany jest do osób powyżej 60. roku życia. W województwie morawo-sileskim żyje obecnie 300 tys.

seniorów, co stanowi ok. jedną czwartą ogółu mieszkańców regionu. Udział w konkursie zgłosiło do tej pory siedemset osób i liczba ta wzrasta. – Zainteresowanie konkursem wśród seniorów jest duże, na razie włączyło się 35 domów seniora i 22 kluby seniora z różnych części województwa – powiedział autor projektu, Ivan Sekanina. Rejestracja jest darmowa, należy wypełnić formularz zgłoszeniowy, który można otrzymać m.in. w punktach informacji w Karwinie, Orłowie, Ostrawie-Porubie i Hawierzowie.

(maki)

Lato z Polską

Realizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” od 2009 roku program „Lato z Polską” objął już ponad 15 tysięcy polskich dzieci z niemal całego świata. Tego lata, w lipcu i sierpniu, nad Wisłą gościło ok. trzystu dzieci z Bułgarii, Hiszpanii, Czech, Węgier, Mołdawii, Rosji, Niemiec, a także z Brazylii, Uzbekistanu, Gruzji, Azerbejdżanu, Turkmenistanu i Kazachstanu.

W trakcie dwutygodniowych pobytów organizowanych przez „Wspólnotę Polską”, a finanso-

wanych przez kancelarię Senatu, dzieci uczą się języka polskiego, wypoczywają, zwiedzają kraj i nawiązują kontakty z rówieśnikami. W ubiegłym tygodniu maluchy wypoczywające w Domu Polonii w Puławach – dawnym zamku biskupów płockich – odwiedził również marszałek Senatu RP, Stanisław Karczewski. W trakcie spotkania polityk podkreślał, że Polacy stanowią jedną wspólnotę niezależnie od miejsca zamieszkania. Zwracał także uwagę na znaczenie pobytów



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

w Polsce i rówieśniczych kontaktów dla umacniania tożsamości młodego pokolenia.

(wik)

Koronkowa robota



Nie powstała przy pomocy igły, szydelka i nici, a mimo to z daleka wygląda jak prawdziwa koniakowska korona. Nie wykonała jej beskidzka góralka na tamborku, ale warszawska artystka farbami na ścianie. Od niedawna na ścianie piekarni w centrum Koniakowa można podziwiać koronkowy mural o imponujących wymiarach: sześć na czternaście metrów. Gigantyczny obraz, o powierzchni 80 metrów kwadratowych, dzięki technice cieniowania daje efekt trójwymiarowy. Ponoć najpiękniej prezentuje się w promieniach zachodzącego słońca.

(wik)

Wilgoć w domu, mokre piwnice?

Pojawia się pleśń, grzyb i nieprzyjemny zapach? Straszą wysokie koszty ogrzewania?

Mamy dla Państwa skuteczne rozwiązanie!

Wizyta rzeczoznawcy z dokładną analizą przyczyn zawilgocenia oraz oferta cenowa – gratis! Stosujemy wyłącznie najlepsze materiały z gwarancją producenta – to gwarantowana jakość usługi!

www.ajesucho.cz

e-mail: ajesucho@seznam.cz

tel.: 608 772 213



GL-212

REKLAMA

Adres firmy: Pogwizdów (koło Cieszyńska), ul. Cieszyńska 99

CATERING ŻAREŁKO

Gwarantujemy najwyższą jakość posiłków i profesjonalną obsługę.

www.cateringcieszyn.pl

Łukasz Kocur
tel. +48 660 357 077

poczta@cateringcieszyn.pl

Magdalena Chabrajaska
tel. +48 537 357 077

poczta@cateringcieszyn.pl

przyjęcia weselne
przyjęcia okolicznościowe
obiady rodzinne i korytka
bankiety dla firm
fontanna czekoladowa
imprezy plenerowe
przyjęcia w domu klienta

GL-121



OPOWIADA Anna Chybidziurowa

(8)



ŁO DZIURACH W GIROWEJ

Jo pasała na Girowej kiel roki, ale to jyny pasiecie dwa tydzie, a zaś drugi przidóm krowiorki na dwa tydzie. Jyny łowczorze sóm ci sami. Tóż jo tam posała, bo tatowie mieli pińdziesiónt łowiec. A mieli dziewiynć krow i byki. To sie jyny w robotym wierziło, a ło szkołach nie było mowy. Tej szkołach nie wychodziła, co sie mi patrzyło.

Nó i tóż my tam byli. A wdyci sie nóm traciła jałówka. Nale każ by też ta jałówka chodziła? Łowczorze padająm: „Hana, dej pozór na nióm”. – „Jo dóm, a wy se tam paście – bo trzi my były – a jo bedym dować na tóm jałówkym pozór.” Jedyn roz wlezie do taki dziury. To sie nazywo Gacioki pod Girowóm. Wlezie do taki dziury i póndzie tam, i jo jidym kóniszczyk za nióm, ale cóż – trzi schódki, rowno, piwnica łogrómnie szumno. Trzi schódki, rowno, zaś łokropno piwnica. O jezusmaryja, to tu jisto jakisi piekło. Wróciłach sie i przigłani mi w połednie, bo trzeja było krowy dojć. Łowczorze też łowce dojili. – „Wyszpigo-wałaś już tóm jałówkym?” – „Wyszpigo-wała, ale co tam robi, jo nie wiem, bo to czert wij, kany to je. Same piwnice”. – „Tak weznymy świyczki a pudym”.

Tak my wziyni. Ale jedyn łowczor był śmiały, jyny drugi był taki bojaźliwy. Tam my szli. Jo szła z tym łowczorzym. Szumne piwnice. Kany, wy-cie, luft dochodził, tóż sie to nie bulało. Ale jak my dali prziszi, pónbóczku, tam už to klynkało. Už sie ściśkały ty mury. – „Tam dali nie chodmy. Eszcze to ściśnie i my tam zostanymy. Ale puś-ćmy tam psa”. I puścili my psa. W Bukowcu my go puścili na Girowej, a łun wyszeł na Czornym przy kościele. Popod cały Ciupel je przekopane. Zbónicy to majóm aż na Czorne. Nó i tóż tego łowczarskiego psa z Girowej przikłudzili. – „Na ja-kóż tam prziszeł?” – „Jo nie wiem, jyny prziszeł”. A tak teraz co. Zaś krowa sie straciła, ale ta ja-lówka sie wycofała. Czy tam kany była sól, wycie, a łuny jóm lizały? Potym calutki Bukowiec tam wozil taki ruździ a drzewa, a kamynie, co to za-tkali, coby tam nic nie wlażowało. Nó i tóż tak sie to skóniło potym. Teraz nie wiem, jaki to tam je. Można bych to naszła, tóm dziurym, ale toby my musieli pół roku kopać, niż by my sie tam dostali.

ŁO LARYSZOWEJ CERZE

Larysz, wycie, łun miol jednóm cerym. Eszcze to miało kóniskóm głowym. Tóż wycie, jaki to było. Kark ludzki, a tu kónisko głowa. Tóż łokropne tysiónce dowoł, gdo by se jóm wziół, bo sie tego chcioł pozbyć.

Nó i jedyn hawir, taki łurwisz, pado: „A co. Jak to polnym, to to zabijym. Ale ślubu nabierym, bedym miol teli bogactwi”. Nó i prziszeł i gusił sie. Kupa tam jich było, ale jak jóm widzieli, tak



Fot. STANISŁAW ORSZULIK

marne. Ale łun szeł i powiado: „Łukożcie mi tóm cerym. Jaki to. Czy to je do żywobyco, czy ni”. A łuna sie dziwała do pola w tej kómnacie. Wklu-dził go tam tyn Larysz, łuradowany. A drugi łok-no było powedła, ale Larysz za se bóm zamknął, ale jedno było łodewrzyte. A łuna sie łobezdrziła z tóm głowóm i tyn hop do tego drugiego łokna. I zabił sie. Tak to było szkaredne. Tak sie zlynk, że sie zabił. Tóż taki bogactwi se wzioł.

JAKO SIE BABA Z CHŁOPIYM ZBYWAŁA

Baba ze swoim chłopym sie zbywała. Ścinali drzewo w lesie a spadło drzewo chrupe, szumne. A łun powiado: „Jak dyby łucióń”. A łuna powiada-ła: „Jak dyby łustrzig”. I jak dyby łucióń, jak dyby łustrzig. I tak do koła. Łun sie rozjod, rozgniywoł i przismyził jóm ku łokropnymu plosu, i tam jóm wchynił. A łuna sie topiła, ale jeszcze palcami nad głowóm pokazowała, jak dyby łustrzig.

JAKO JEDYN ROZJOD KRÓLEWSKÓM CERYM

Jedyn król był a miol cerym. A nie rozjadła sie, nie rozgniywała sie, choćby jak. A szumno była, wszecy sie zyjżdżali. Ty ksióznzyna z całej ziymi. Łun to rozgłosil, tyn król: „Gdo by jóm napolil, rozgniywoł, rozjod, to jóm dostanie”. Ale da-rymne. Wszecko wygnała.

Tak teraz prziszeł taki gupi Janek. Chodził po świecie, prziszeł i powiado: „Jo pudym. Musi sie rozjeść”. A szeł ku tymu królowi, bo ślubil ce-rym, a tu taki mizerny prziszeł. – „Nale dyć ty nie zrobisz nic. Jidź!” Łodewrzył mu tóm cymrym. Łuna stoła przy łoknie a: „Cóżes zaś prziszeł

mi dokuczać?” – „Tyś je tako jako twoja mać. A twoja mać je tako, jako żeś ty”. A wiecznie do koła. – „Drziz tu styl, bo cie wykopiy”. Łuż to do ni szło. – „Ale dyś ty je tako jako twoja mać, a twoja mać je tako, jakoś ty je”. I łuna drap go za krawatym i wychyniła go. Nó i: „Toś jóm jed-nako rozjod. Ale co teraz? Za takigo móm dać cerym? Choćbych cie jak przilobylyk, tóż jako? Nic, eszcze zrobim jednóm prubym. Kierzi sie ło nióm dopóminajóm, muszóm na kóniu jechać ku zómku. Kiery piyrwi bedzie, tyn jóm dostanie”.

I łón prziszeł du domu, i powiado łocu: „Tato, dejcie mi kónia”. – Ty kubo, na dyć ty spadniesz s kónia. Cóż sie też na takóm rzecz dowosz!” – „Ale jyny mi dejcie”. A jeszcze tyn kón chrómoł.

I łón jechoł, ale na sóm zadek go dali. A tu ksióznzyna, królowie na kóniach szumnych, a tepich łokropnie szumny rozpostrzyty. Niemoż-nie krasnie wysziwany. Tóż każdy go łobjyżdżoł. Przeca kóniy nie pudym po nim. Ha, łun, tyn gupi Janek siednił a na prosto i nejpiyrwi był. – „Darmo, cerym mu trzeja było dać”. A łuna sie mu z łokna dziwała, a myślała se: „Ni ma to dziwne, ale już jinszej rady ni ma. Słowo je słowo”. Łuna mu potym powiado: „Na dyć ty ani nie bejesz łumioł jeść na zómku”. – „Ja, ale jo dzisio bych chcioł s wami jeść”. – „Nie bejesz łumioł”. – „Ale jakosi bedym łumioł”.

Nó i król zawiesił tyn miecz na kónski sierści. – „A teraz bejesz jod”. A doł go pod tyn miecz. Łokropnie było jedzyni dobre, ale tyn miecz wi-dzioł. – „Jak mi to spadnie, tak mie to zabije. I cóż z tego móm?” – „Musisz jeść pod tym mie-czym”. Nie najod sie, bo miol strach, że spadnie na niego. A król sie go pyto: „A cóżes sie tak

boł?” – „Na że mie to zabije”. – „Widzisz, jo je król, a jo móm taki łobiod i śniodani, i wiecze-rzym. Wdyci móm cos, co nie wiym, co beje do wieczora. Że mie to zabije albo mie gdosi zabije, albo cos. Tóż teraz wysz, jaki je królewski łobiod, królewski żywobyco. A drziz, skiyl żeś prziszeł!”.

JAKO ŁOCIEC ZE SYNYM ŚCINALI DRZEWO

Jedyn chłop ścinoł drzewo ze synym. Poszli do lasa i ścinali drzewo. I tyn syn powiado: „Jo nie bedym to robił, bo tyn stróm na mnie spadnie”. A tyn łociec mu pado: „Jo se tyn stróm łuwioń-żym na porwozie łu pasu, a łun potym polec i w tóm strónym”.

Nó i łuwiońzoł. Jedyn roz stróm łup i ze sta-rym łocym wio dołu. I łun potym jidzie za nim, kany je, naszeł go, ale bez głowy. Szeł du domu i powiado: „Mamo, miol tata głowym, jak szeł do lasa?” – „Na toć miol”. – „Tam je, ale je bez głowy”. Łuna leci i chłop zabity, głowa łurwano.

JAKO SIE SŁOWIOK NAPIŁ BRYNU

Jedyn Słowiok poszeł do lasu ścinać też a napił sie brynu. A eszcze miol ty długi włosy, wycie, po plec a było. Nó i tam ścinoł i napił sie bry-nu, i legnił, i łusnił.

Szli pacholcy i łostrzigli go do goła. A łun sie łobudził, a powiado: „Czi jech to je, czi jech to ni ma? Ale przecym jech to ni ma jo”. I szeł du domu. A łuż była noc. Prziszeł, na łokno burzi a powiado: „Doro, je dóna Juro?” – „Ni, wczora poszeł do hory, jeszcze ho nyini”. – „A tóż sym to przece ja”.

CZYMU PIES MO ZŁOŚĆ NA KOCURA

Tóż roz szeł pies ku Panu Bogu, coby go człowiek a wszecko posłóchało. Panu Bogu sie to kapkym nie podobało, ale łuż sie na to zgodził. I szeł ku Panu Bogu, aby mu to napisoł. I napisoł. Ale po-ty pies to kansi położył, chlado to, ni ma nic. – „Gdo mi to zebroł?” Kocur. Wio za kocurym. Kocur forszezi na niego, łun zaś skocze, dziwi i hip jedyn na drugiego. Ale pies przemóg kocura i tyn wio w nogi, łuciłk na jakimśi wysokóm trześniym. A pies se myśloł: „Poczkej, dyć ty kiejsi sleziesz. Ni ma możne”. I siedzi pies dziyn, i dwa, kocurowi sie łuż w łoczach ćmi, psu też. Ale pies przedyrzoł. Jedyn roz kocur słażuje, słażuje coraz niżej. A potym co miol siły, skocził przcz. A pies hip, a dopod go, a strzepeł nim, jyny go nie zabił. Ale pozbył poświadczyńi łod Pana Boga, coby go człowiek a wszecko posłóchało. Kocur mu go łu-krod i łod tego czasu mo takóm złość na niego.

Do druku przygotował
Daniel Kadłubiec

Święto seriali

Powoli kończy się w tzw. „sezon ogórkowy”. Już we wrześniu telewizje na całym świecie zaprezen-tują widzom nowe ramówki i długo wyczekiwa-ne, nowe odcinki ulubionych seriali. Wszystkich fanów szklanego ekranu z pewnością zainteresuje niezwykle wydarzenie, które będzie miało miej-sce w najbliższy weekend w Katowicach. Wczo-raj w katowickim Międzynarodowym Centrum Kongresowym rozpoczął się festiwal Serialis.

Międzynarodowy Festiwal Seriali w Katow-icach jest pierwszym tego typu wydarzeniem w Polsce i w całej Europie Środkowo-Wschodniej. – Cieszę się, że to właśnie Katowice staną się w ten weekend serialową stolicą Europy. Zaprosiliśmy na to wydarzenie gości związanych z przemysłem telewizyjnym i serialowym, mamy nadzieję że będą oczarowani Śląskiem – mówi Bartosz Wę-glarczyk, dyrektor artystyczny festiwalu. – Seriale odgrywają w naszym codziennym życiu ogromną rolę. Dialogi wchodzą do języka potocznego, a aktorzy często kojarzeni są z bohaterami bardziej niż z własnym nazwiskiem – dodaje.

W trakcie trzech dni na uczestników czeka moc atrakcji. W planach są spotkania z aktorami

i producentami, projekcje kilkudziesięciu seria-li, spotkania na temat seriali, a nawet warsztaty charakteryzacji. Na ekranie pojawią się ostatnie odcinki m.in. „Gry o tron”, „The Wire” czy „True Detective”.

W sobotę będzie można wziąć udział w war-sztatach pisania scenariuszy oraz w licznych panelach. Dyskusje będą dotyczyć m.in. seria-li „Doktor Who”, „Przyjaciele” oraz seriali dla dzieci. „Dlaczego dorośli powinni oglądać seriele animowane dla dzieci?”, „Wszystko czego się w życiu nauczyłem, wiem z „Przyjaciół”, „Serialowe powroty po latach. Odgrzewane kotlety czy coś więcej?” – to tylko niektóre z interesujących pa-neli w jakich będzie można uczestniczyć w ciągu dnia. Odbędzie się także spotkanie z osobą, którą wszyscy znają przede wszystkim dzięki głosowi. Lektor Tomasz Knapik opowie o pułapkach i przyjemnościach, które czyhają podczas czytania filmów i seriali.

W niedzielę przewidziane są warsztaty z cha-rakteryzacji i pokazy kolejnych seriali. Bliższe in-formacje na stronie internetowej: www.serialis.pl. (aha)



Fot. FB Hafthor Julius Bjornsson

W trakcie festiwalu będzie można zrobić sobie zdję-cie z serialowym Górką.

Zamkowe strachy

Tradycyjnie już ośrodki kultury „Strzelnica” w Czeskim Cieszynie i „Dom Narodowy” w Cieszynie po-żegnają wakacje zabawą plenerową ze szczyptą... czarnego humoru. W so-botę, 27 sierpnia, Wzgórze Zamkowe obejmą we władanie duchy, strzygi, wampiry i inne straszidła. Plenero-wą imprezę rozpocznie o godz. 18.30 przemarsz straszidła sprzed „Strzel-nicy” w Czeskim Cieszynie na Wzgó-rze Zamkowe, gdzie od godz. 19.00 na najmłodszych będą czekały kon-kursy i zabawy, a także stoiska ze słod-czami oraz „straszynami” gadżetami.

Nie zabraknie konkursu na naj-straszniejsze straszidło, a najcieka-wiej przebrani uczestnicy mogą liczyć na nagrody. Imprezę na Wzgórze Zamkowym zakończy o godz. 20.30 pokaz sztucznych ogni nad Olzą, na-tomiast wydarzeniem dodatkowym będzie wieczorne, plenerowe „Str-rasne kino” dla dorosłych. Rozpo-cznie się ono o godz. 21.30 na rynku w Cieszynie. (wik)

Wsiąść do »złotego pociągu«

Zagadka „złotego pociągu”, jaki miał zostać ukryty w okolicach Wałbrzycha, póki co pozostanie nierozwiązana. Podczas trwających ponad tydzień poszukiwań nie znaleziono nic, co by świadczyło o obecności tunelu, w którym miał się znajdować niemiecki skład kolejowy z czasów II wojny światowej. Co ciekawe, z fiaszka poszukiwań nikt w Wałbrzychu nie robi tragedii. Ani eksploratorzy, którzy nadal przekonują, że są blisko celu, ani władze miasta, dla których legendarny pociąg już dziś stał się prawdziwą żyłą złota. W ślady wałbrzyszan idą również poszukiwacze legendarnych skarbów w innych zakątkach Polski.

W sierpniu polskie media ponownie donosiły o poszukiwaniach słynnego „złotego pociągu”. Prace prowadziła w Wałbrzychu firma XYZ, należąca do Piotra Kopera i Andreea Richtera. To właśnie oni w sierpniu ubiegłego roku zgłosili rzekome znalezisko. Teraz w poszukiwania zaangażowanych zostało ponad 60 osób, m.in. saperzy, chemicy, geolodzy i archeolodzy.

65 KILOMETR...

W ciągu minionego tygodnia na słynnym 65. kilometrze linii kolejowej Wrocław – Wałbrzych eksploratorzy wykonali m.in. dwa duże wykopy. Oba miały ponad sześć metrów głębokości i przecinały koronę nasypu kolejowego aż do jego podstawy. W obu wykopach natrafiono na warstwę iłu. Początkowo wiązano z tym nadzieje, bo – jak twierdzili poszukiwacze – ten materiał Niemcy wykorzystywali do ochrony bunkrów i tuneli przed bombardowaniami. Później jednak stwierdzono, że warstwa iłu to pozostałość po lodowcu. W efekcie po tygodniu prac, poszukiwania „złotego pociągu” zostały w środę wstrzymane.

– Wcześniejsze, wykonane przez nas badania georadarowe okazały się fałszywe właśnie ze względu na warstwę tych ilów, która na odczytach wyglądała jak strop tunelu. Niestety podczas naszych prac nie natrafiliśmy ani na tunel ani na legendarny pociąg. Zakończyliśmy więc ten etap poszukiwań, ale nie oznacza to, że kończymy nasz program – przyznał w rozmowie z „Głosem Ludu” Andrzej Gaik, rzecznik prasowy odkrywców.

Gaik poinformował, że ekipa poszukująca kolejowego składu z czasu II wojny światowej chce wznowić prace we wrześniu. Eksploratorzy planują wówczas poszukiwania przy pomocy sond sejsmicznych.

– Tym razem nie będziemy jednak szukali na 65. kilometrze, ale w miejscu nieco oddalonym od obszaru, w którym prowadziliśmy sierpniowe prace. Planujemy zaś wykonanie kilkunastu odwiertów, a w powstałe w ten sposób otwory zamierzamy wpuścić sondy sejsmiczne. Nadal bowiem jesteśmy przekonani, że pociąg gdzieś tutaj jest – dodał Gaik.

Rzecznik zaznaczył jednak, że eksploratorzy muszą wcześniej postarać się o aneksy do umów zezwalających na prowadzenie prac. Na poszukiwania „złotego pociągu” firma XYZ uzyskała bowiem zgodę z kilku instytucji, m.in. od Lasów Państwowych, Polskich Kolei Państwowych oraz Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków i dokumenty te obowiązują jedynie do końca sierpnia.

POŁODOWCOWE IŁY ZAMIAST ZŁOTA

Piotr Koper i Andreas Richter zgłosili odnalezienie „złotego pociągu” w sierpniu ubiegłego roku. Sprawa od razu też stała się bardzo głośna w Polsce i za granicą. Wszystko dlatego, że według nigdy niepotwierdzonych informacji, w okolicach Wałbrzycha został ukryty legendarny pociąg, którym Niemcy w końcu II wojny



Fot. ARC

Trwające ponad tydzień prace ziemne nie przyniosły rezultatu. Tak więc tajemnica „złotego pociągu” pozostaje nierozwiązana.

światowej wywieźli z Wrocławia złoto i inne kosztowności. Wprawdzie zdaniem części ekspertów „złoty pociąg” – przynajmniej z takim ładunkiem – to legenda, lawina jednak ruszyła. Głos w sprawie zabrał nawet były generalny konserwator zabytków i zarazem wiceminister kultury, Piotr Zuchowski, który w sierpniu ubiegłego roku stwierdził, że „złoty pociąg” istnieje „na ponad 99 procent”. Nic więc dziwnego, że na Dolny Śląsk ruszyli tłumnie nie tylko dziennikarze, ale również zwykli turyści.

– To była sytuacja zupełnie nieoczekiwana, a pojawiła się praktycznie znikąd. Nikt z nas też wówczas nie przypuszczał, że historia „złotego pociągu” przyniesie taki efekt i to w takiej skali – powiedział nam Arkadiusz Grudzień, rzecznik prasowy Urzędu Miejskiego w Wałbrzychu.

Jesienią ubiegłego roku rozpoczęły się przygotowania do ewentualnych prac poszukiwawczych. W grudniu wałbrzyski magistrat zlecił nieinwazyjne badania terenu, które wykonali naukowcy z krakowskiej Akademii Górniczo-Hutniczej. Niezależne pomiary wykonała firma XYZ. W raporcie ekipy z AGH pokreślono, że na wskazanym terenie może znajdować się zasypany tunel kolejowy, jednak pociąg tam nie ma. Z kolei firma XYZ wskazała, że w przebadanym gruncie występują anomalie mogące świadczyć o tym, że pod ziemią jest skład kolejowy z czasów II wojny światowej.

Po upublicznieniu obu ekspertyz z poszukiwań oficjalnie wycofało się miasto Wałbrzych, natomiast Piotr Koper i Andreas Richter rozpoczęli starania o uzyskanie pozwolenia na rozpoczęcie kopania. W czerwcu zgodę wydał konserwator zabyt-

ków, natomiast ciężki sprzęt wjechał na wytypowany teren w sierpniu. Wszystkie działania szeroko relacjonowały polskie i zagraniczne media.

– Efekt marketingowy faktycznie był gigantyczny. Na taką promocję naszego miasta nigdy nie byłoby stać, ponieważ musielibyśmy wydać na nią setki milionów złotych. Tymczasem dzięki „złotemu pociągowi” media reklamowały nasze miasto praktycznie za darmo – przyznał z uśmiechem Grudzień.

Skutki kampanii medialnej błyskawicznie odczuła też miejscowa branża turystyczna, ponieważ do miasta zaczęli ścigać turyści z całego świata. Wałbrzych – a w szczególności tamtejszy słynny zamek Książ – od kilkunastu miesięcy przeżywa prawdziwe oblężenie.

– Dysponujemy twardymi danymi. Wiadomo bowiem, że Zamek Książ odwiedziło w tym roku o 40 procent gości niż przed rokiem. Z kolei Centrum Nauki i Sztuki „Stara Kopalnia” w Wałbrzychu sprzedało teraz o ponad 180 procent więcej biletów niż w sierpniu ubiegłego roku. Stałe wzrosty sprzedaży wejściówek odnotowuje także Podziemne Miasto Osówka – wyliczył Grudzień i dodał, że magistrat rozpoczął już kampanię promującą Wałbrzych jako miasto „do odkrycia”, pełne legend i tradycji.

– Dla nas „złoty pociąg” już nadjechał, a my do niego wsiedliśmy. Nawet więc jeśli żadnego składu nikt nigdy nie odnajdzie, zamierzamy wykorzystać nasze pięć minut. Bo czy ktoś spotkał potwora z Loch Ness? Smoka wawelskiego czy syrenkę warszawską też przecież nikt nie widział, a mają swoje pomniki. Dlatego w podobny sposób zamierzamy wykorzystać naszą szansę – stwierdził Grudzień.

BURSZTYNOWA KOMNATA NADAL ZAGADKĄ

Wałbrzychowi pozazdrościły inne polskie miejscowości, dlatego poszukiwania skarbów ruszyły tego lata jak Polska długa i szeroka. Najgłośniej zrobiło się zaś o... Bursztynowej Komnacie. Kilka miesięcy temu polskie, a następnie światowe media obiegła bowiem informacja o tym, że w Mamerkach, niewielkiej miejscowości w województwie warmińsko-mazurskim, odkryto zamurowane pod ziemią tajemnicze pomieszczenie. Newsa nie zlekceważono, ponieważ w Mamerkach znajduje się dawna kwatera główna dowództwa wojsk lądowych i jest to najlepiej zachowany ośrodek dowodzenia z czasów III Rzeszy na Mazurach. Niemcy w styczniu 1945 r. opuścili to miejsce bez walki. Nie wiadomo, dlaczego nie wysadzili bunkrów. Prawdopodobnie nie zdążyli lub nie mieli odpowiedniej ilości materiałów wybuchowych. Dlatego stanowią one dziś unikatową atrakcję turystyczną. Mamerki nie były jednak dotychczas tak popularne, jak odległa o 18 kilometrów kwatera główna Adolfa Hitlera „Wilczy Szaniec” w Gierłożu. Wszystko zmieniło się jednak za sprawą informacji o Bursztynowej Komnacie.

Latem mała miejscowość także miała swoje pięć minut, ponieważ w lipcu były tam prowadzone prace, mające na celu zbadanie wykrytego przez georadar podziemnego pomieszczenia. Poszukiwania przeprowadzono w jednym z ok. 30 schronów dawnej Kwatery Głównej Niemieckich Wojsk Lądowych (OKH). Roboty relacjonowały stacje telewizyjne z Polski, Rosji,

Białorusi i wiele innych mediów, ponieważ spodziewano się odkrycia poszukiwanej od lat Bursztynowej Komnaty. Niestety ku wielkiemu rozczarowaniu organizatorów poszukiwań, a także dziennikarzy, turystów i ludzi pasjonujących się znaleziskami – podobnie jak w Wałbrzychu – nie znaleziono niczego.

TYMCZASEM W CIESZYNIE...

Tego lata na swoje pięć minut czeka również Cieszyń, który już wkrótce ma przystąpić do poszukiwań sekretnych korytarzy pod miastem, o których nad Olzą mówi się od lat 60. ubiegłego stulecia. Bazując na relacjach ludzi zwanych „Kopidołami”, którzy w tamtym czasie prowadzili eksplorację cieszyńskich podziemi, Wojciech Świąś, pracownik Książnicy Cieszyńskiej, zdecydował się w ubiegłym roku zgłosić wniosek do budżetu obywatelskiego. Zaproponował w nim, by spróbować odgruzować podziemny korytarz mający swój początek przy ul. Przykopa. Z relacji „Kopidołów” wynikało bowiem, że ciągnie się on przez kilkadziesiąt metrów, ale ostatecznie jest zasypany gruzem.

Wniosek Świąśa zyskał akceptację władz miasta, które przyznały na ten projekt 50 tysięcy złotych. Pierwsze sondażowe prace przy ul. Przykopa powinny ruszyć tego lata, roboty mają zaś nadzorować specjaliści górniczy z Zabrze. – Nieoficjalnie wiem, że projekt postępuje do przodu i wszystko jest na najlepszej drodze, choć na razie dominuje biurokracja – stwierdził w rozmowie z „Głosem Ludu” Wojciech Świąś.

WITOLD KOZDŃ

Joga – sposób na życie

Z wykształcenia politolog, z zamiłowania i zawodu zajmuje się jogą. Przygodę z jogą zaczęła podczas podróżowania po Azji. Kursy zaliczyła na Bali, a teraz prowadzi zajęcia m.in. w Gródku, gdzie mieszka wraz z mężem i dwoma córkami. O kim mowa? O Ewie Ryłko.

Jeszcze w XX wieku wiedzieli o niej nieliczni mieszkańcy Europy czy Ameryki. Joga powstała w Indiach. Pierwsze wzmianki na jej temat odnotowano w indyjskich księgach liczących ponad 5 tys. lat, niektóre teorie nawet twierdzą, że nauka jogi jest jeszcze starsza. – Joga w Indiach była domeną mężczyźn. Jogini studiowali święte księgi, spędzali wiele czasu na medytacji, pościli. Dopiero w XX wieku joga w swoich różnorodnych odmianach rozposzechniła się w świecie zachodnim. – Współczesna joga, z którą można się spotkać poza Indiami, jest nieraz krytykowana, uważana za pozbawioną duchowości. Jednak obecnie żyjemy w innych czasach, aniżeli jogini sprzed kilku tysięcy lat. Chodzimy do pracy, mamy inne obowiązki, ale tak samo jak oni chcemy uporządkować swoje myśli i dostarczyć swojemu ciału fizycznego ruchu i pozytywnej energii – powiedziała Ewa Ryłko.

OSIEM LAT PRZYGODY Z JOGĄ

Pierwsze zetknięcie się Ewy Ryłko z jogą nastąpiło w 2008 roku podczas długiej podróży poślubnej po Azji. Jednym z przystanków młodego małżeństwa była Tajlandia, gdzie mieli okazję zapoznać się z nowymi ludźmi i miejscową kulturą. – W miejscu, gdzie istniały wspaniałe warunki do wspinaczki górskiej, zobaczyłam dziewczynę, która ćwiczyła jogę. Pamiętam jak dziś, jak bardzo zaimponowały mi jej ruchy. Dziewczyna ta pochodziła z Filipin, zapoznaliśmy się, później nawet odwiedziliśmy ją z mężem i wspólnie podróżowaliśmy. To właśnie ona dała mi pierwsze lekcje jogi i pokazała mi jej podstawowe zasady. Z tego, co



Tak naprawdę jogę można praktykować w każdych warunkach.

wiem, to sama zdecydowała się na kurs jogi i teraz prowadzi zajęcia w Indonezji – stwierdziła Ewa Ryłko, która po powrocie z Azji wróciła wraz z mężem do Dublina, gdzie mieszkali już wcześniej. Później zaszła w ciążę i zaczęła uczęszczać na zajęcia z jogi dla kobiet w ciąży. Joga towarzyszyła jej nawet po powrocie z Azji.

EGZOTYCZNE BALI

Kiedy zdecydowali się na kolejną wyprawę do Azji, tym razem także z małą córeczką Matyldą, Ewa wybrała się na kurs jogi na Bali. Kurs trwający ponad miesiąc odbywał się codziennie od rana do wieczora. Zajęcia były bardzo intensywne, obejmowały szereg różnorodnych aktywności – od ćwiczeń po medytację. W odróżnieniu od większości kursów jogi, które prowadzone są najczęściej przez jedną osobę, kurs na Bali prowadziło kilkoro lektorów. – Prowadzący nie uczyli nas tylko ćwiczeń i poszczególnych pozycji. Same pozycje to tylko jedna ósma jogi. Zaliczyliśmy różne zajęcia, m.in. z techniki oddychania, masażu, anatomii, medytacji czy śpiewania mantr. Joga to wielopłaszczyznowa forma aktywności ciała i umysłu, dlatego nasi prowadzący starali nam się pokazać szeroki wachlarz możliwości, jakie ona daje – powiedziała Ewa Ryłko, która podkreśliła, że w skład ich grupy wchodziło wiele osób z różnych zakątków świata, dlatego kurs miał specyficzną atmosferę i naładowany był niesamowitą energią. Grupa miłośników jogi spędzała ze sobą mnóstwo czasu, tworzyli zgraną i lubiącą się paczkę. Po zakończeniu ponadmiesięcznego kursu Ewa zdecydowała się jeszcze na dwa krótsze kursy, tym razem ukierunkowane na jogę dla kobiet w ciąży i kobiet, które urodziły dziecko.

POWRÓT NA ZAOLZIE

Po przygodzie w Azji młoda rodzina zdecydowała się na wyjazd do Australii, gdzie Ewa też uczyła jogi, testowała zdobyte umiejętności i wiedzę. – Po pewnym czasie

zadomowiliśmy się w Anglii, tam również zajmowałam się jogą, po czym zaszłam w drugą ciążę. Po półtora roku zdecydowaliśmy, że wrócimy na Zaolzie. Wybraliśmy Gródek. Nie mogło się oczywiście obejść bez jogi, więc zaczęłam prowadzić zajęcia w Bystrzycy, potem w Trzyńcu i Gródku – podkreśliła Ewa Ryłko, która prowadzi jogę dla kobiet w ciąży i tzw. vinyasa jogę czyli jogę dynamiczną, skoncentrowaną na postawie ciała. Oczywiście dynamika zajęć zależy od prowadzącego. W przypadku jogi dla kobiet w ciąży kładziony jest nacisk na wygodną pozycję brzuszka, joga ta jest wolniejsza i obejmuje bardziej proste układy. Joga w ciąży pozwala wzmocnić świadomość własnego ciała, odpowiednio przygotowuje mięśnie uczestniczące w akcji porodowej, uczy relaksu i zmniejsza ból.

W ROLI PROWADZĄCEJ

W trakcie wykonywania ćwiczeń podczas tzw. vinyasa jogi kluczową rolę odgrywa oddychanie. – Wracając do wszystkich części składowych jogi, należy pamiętać o medytacji. Nikt z nas nie potrafi przecież usiąść i ot tak rozpocząć medytację. Myśli cały czas chodzą nam po głowie. Jednak w momencie, kiedy podczas ćwiczeń swoim uczniom podpowiadam, w którym miejscu mają postawić lewą, a w którym prawą nogę i jak powinni oddychać, to oni zaczynają koncentrować się tylko na jodze. Nie myślą o tym, co ich spotkało lub o tym, co ich czeka. Na tym właśnie polega fenomen jogi, na uwolnieniu myśli i oderwaniu się od codziennych problemów – powiedziała Ewa Ryłko. Joga nie

jest wyścigiem, ważna jest koncentracja. Zdaniem Ewy, poziom pulsu osoby ćwiczącej powinien być w trakcie ćwiczenia utrzymywany na podobnym poziomie. Sposób, w jaki należy podchodzić do jogi, można przyrównać do zwiedzania. – W trakcie zwiedzania też nie możemy być szybcy, bowiem nie zdążylibyśmy się zapoznać z konkretnym miejscem dogłębnie, z kolei jeśli spacerowalibyśmy zbyt wolno, nie uzyskalibyśmy całościowego wymiaru – dodała Ewa.

NIE TYLKO DLA KOBIET

Czy na zajęcia z jogi prowadzone przez Ewę Ryłko przychodzą tylko kobiety? – Mężczyźni stanowią mniejszość, a szkoda. Są jednak tacy, których joga zauroczyła na tyle, że przychodzą regularnie. Większość osób przychodzących na moje zajęcia to jednak kobiety. Są to panie w różnym wieku, od piętnastoletnich dziewczyn po osoby powyżej pięćdziesiątego roku życia – przyznała Ewa Ryłko, która twierdzi, że osoby zajmujące się jogą powinny dążyć do uzyskania równowagi pomiędzy siłą i elastycznością. Panowie mają siłę, z kolei panie są bardziej elastyczne. Osiągnięcie równowagi nie jest zatem łatwe. – Na zajęcia z jogi przychodzą nawet ludzie z problemami zdrowotnymi, np. z bólem kręgosłupa, migreną czy dolegliwościami związanymi z menopauzą. Pozycje jogi są terapeutyczne. Jogę można zacząć ćwiczyć w każdym wieku i nie trzeba mieć żadnych specjalnych predyspozycji. Ludzie nawet czasami boją się jogi, kierując się stereotypem mówiącym o tym, że aby móc zacząć przygodę z jogą, to trzeba być giętkim i elastycznym – dodała nasza rozmówczyni. Wizerunek doskonale elastycznej osoby w jednej z pozycji jogi jest po prostu wykreowany przez czasopisma modowe. – Poszczególne pozycje człowiek opanuje z czasem, naturalnie, bez jakichś wytycznych czy limitów, które należy spełnić. To niesamowita satysfakcja, podobnie jak z przekonaniem jakiejś obawy – dodała Ewa, zdaniem której pozycje jogi mogą wykonywać nawet dzieci, joga dobrze wpływa na prawidłową postawę ciała, jednak dzieci raczej nie potrzebują jogi do pomy, do póki nie zaczną im się jakieś obowiązki, np. związane ze szkołą.

PRACA, KTÓRA ZACHWYCA

Joga to część składowa życia Ewy Ryłko. Czy oprócz pracy znajduje czas na własne lekcje w domu? – Podczas zajęć nie mogę w pełni połączyć wykonywania pozycji jogi z prawidłowym oddychaniem. W momencie, kiedy prowadzę zajęcia, to dużo mówię i poprawiam pozycje wykonywane przez członków mojej grupy. Staram się poświęcać jodze w domu, jednak mając dwie małe córki, nie zawsze mi się to udaje – przyznała z uśmiechem Ewa. Kiedy mówi o jodze, to promienieje i podkreśla, że po każdych zajęciach jest zachwycona i doładowana energią.

MAGDALENA ĆMIEL



Ewa Ryłko

Fot. MAGDALENA ĆMIEL

Harcerskie lato za nami

Kończą się wakacje, harcerze i zuchy wrócili z obozów i kolonii. Z relacji uczestników wynika, że było to lato pełne przygód. Na żadnym z obozów nie zabrakło gier, piosenek przy ognisku i zdobywania sprawności.

W POGONI ZA PRZEMYTNIKAMI

Jest słoneczne sierpniowe popołudnie. Do przystani w Cierlicku dobija żaglówka „Jaskółka”. Wyskakują z niej członkowie kadry Harcerskiej Drużyny Wodnej „Grom” z Bystrzycy. Halina Roszka, Janina Byrtus, Roman Szturc i Marek Fajkus zdążyli już trochę popływać tego lata. W lipcu byli na 9-dniowym obozie w Zarzeczu nad Jeziorem Żywieckim. To był pierwszy obóz żeglarski bystrzyckiej drużyny, która w poprzednich latach organizowała spływy rzekami na kanadyjkach.

Obóz liczył 15 uczestników i 10 członków kadry. Na obozie, który odbywa się na wodzie, tak liczna kadra to konieczność. Tak samo jak dyscyplina. Janina Byrtus przekonuje, że z tym nie było problemu. – Mieliliśmy w tym roku zdyscyplinowanych harcerzy, stosowali się do wszystkich reguł i poleceń – zapewnia. – Wcześniej spływalismy rzekami na kanadyjkach. Do żeglarstwa zapalił nas nasz drużynowy, Maciej Szewczyk. Odbyliśmy kurs na Jeziorze Goczałkowickim, wiosną odbył się w Cierlicku „chrzest” naszej żaglówki. Większość

dzie i na lądzie, terenowe i logiczne – dodaje Halina.

DESZCZ WYSZEDŁ RZECE NA DOBRE

Harcerskiej Drużynie Wodnej „Opty” z Czeskiego Cieszyna do wakacyjnej przygody potrzebna jest „porządna” rzeka. W tym roku 28-osobowa grupa pod kierownictwem drużynowego Krzysztofa Mitury spędziła dwa tygodnie w północno-zachodnich Czechach, spływając Ohrzą. – Nasz spływ rozpoczął się w Kynszperku i zakończył w Klasztercu nad Ohrzą. Przenosiliśmy się z miejsca na miejsce, co etap, to nowe obozowisko. Sprzęt biwakowy i bagaże uczestników przewożiliśmy na łodziach. Przeplłynęliśmy w tym roku 105 km i przy okazji odwiedziliśmy siedem ciekawych miejsc – relacjonuje Mitura.

Czeskocieszyńscy harcerze co roku organizują spływy, lecz tegoroczna impreza letnia była trochę nietypowa. Wszystko za sprawą deszczu. – W pierwszym tygodniu codziennie padało, lecz równocześnie było ciepło. Deszcz wcale nam nie przeszkadzał, a rzeka wyszedł na dobre. Dzięki



Fot. MAREK KONIECZNY

Harcerze z Bystrzycy pływali po Jeziorze Żywieckim.

harcerzy, która pojechała na obóz do Polski, wcześniej tu, w Cierlicku, zapoznała się z podstawami żeglarstwa – dowiadując się od Romana Szturca, komendanta tegorocznego obozu.

Obóz odbył się w lipcu. Marek Fajkus, główny „programowy”, przekonuje, że choć pogoda była w kratkę, kadry zawsze udawało się wychwycić odpowiedni moment do wypłynięcia z harcerzami na jezioro. Tylko raz przyszło im zmagać się z silnym wiatrem, który spowodował, że powrót do przystani trwał, zamiast przewidywanych 15 minut, trzy razy dłużej. Harcerze korzystali z kilku żaglówek, własnej i wypożyczonych. Część osób żeglowała, część pływała w tym czasie na kanadyjkach. Nie było więc mowy o monotonii. – Na kanadyjkach można grać w różne gry, chociażby w berka – śmieje się Marek, zapewniając jednym tchem, że wszystkie gry na wodzie były bezpieczne, ponieważ uczestnicy nie wypływali na jezioro bez kamizelek ratunkowych.

Na wodzie i na lądzie realizowany był program obozowy „Na tropie przemytników”, który Marek przygotował razem z Haliną, Janką i Dorotą Polzer. Harcerze byli agentami, którzy ścigają przemytników broni w Afryce. W każdym afrykańskim kraju czekała na obozowiczów jakaś przygoda. – Graliśmy w gry na wo-

ulewom było dosyć wody, warunki do spływu były więc wspaniałe i nie mieliśmy powodów do narzekania – przekonuje drużynowy. Dodaje, że również obóz – spływ ma własny program. Tegoroczne gry i zabawy kręciły się wokół tematu „Mity greckie w roku 2016”.

Z JEDNYM PLECAKIEM

17-letnia Teresa Wroniska z Cierlicka brała w tym roku udział w dwóch obozach: wędrownym obozie Drużyny Harcerskiej im. Żwirki i Wigury z Cierlicka oraz wspólnym obozie gromad zuchowych z Cierlicka



Fot. KAROLINA NOŻIČKA

Zuchy z Cierlicka, Będowic i Olbrachcic zmagstrowały piękne łodzie.

cka i Olbrachcic na Studzienicznym w Beskidach.

– Na obozie wędrownym byłam uczestniczką, na zuchowym członkiem kadry. Obóz wędrowny to było dla mnie nowe przeżycie, ponieważ nieustannie przenosiliśmy się z miejsca na miejsce i cały ekwipunek nosiliśmy na plecach. Dlatego, pakując plecak, musiałam się dobrze zastanowić, co ze sobą zabrać, a co zostawić w domu – śmieje się harcerka.

Drużynowy Andrzej Glac wyjaśnia, że drużyna skupiająca harcerzy z Cierlicka i Będowic po kilku latach przerwy zorganizowała obóz wędrowny. – Chcieliśmy zmiany, dla większości uczestników to był pierwszy taki obóz – mówi. 23-osobowa grupa wędrowała po Beskidach. W ciągu tygodnia zaliczyła trasę z Frydlantu przez Ostrawicę, Beczwę i Rożnów pod Radhoszczem do Frensztat, łącznie pokonując na piechotę ok. 60 km. W sumie nie aż tak dużo, lecz kiedy trzeba taszczyć plecak z wyposażeniem na cały tydzień, śpiwór, karimatę i namiot, trasa od razu wydaje się dłuższa.

Obozowicze przenosili się z campingu na camping, natomiast największą atrakcją był dla nich nocny przemarsz z noclegiem na leśnej polanie. – Program obozu wędrownego nie był zapięty na ostatni guzik, jak bywa na klasycznych obozach, harcerze mieli nieco więcej luzu. Mogliśmy na przykład spędzić czas na basenie, niemniej również na tym obozie graliśmy w różne gry, były ogniska. Do ciekawszych gier należała ta, kiedy uczestnicy mieli za zadanie wymieniać z obcymi ludźmi zapalki na coś do zjedzenia. To było dla nich zupełnie nowe doświadczenie – opowiada Glac.



Fot. ANDRZEJ GLAC

Na obozie wędrownym dawał się we znaki marsz z pełnym ekwipunkiem.

SKARB STAREGO KAPITANA

Glac był także komendantem obozu zuchowego na Studzienicznym, w którym brały udział gromady zuchowe „Mieszkańcy Zielonego Lasu” z Cierlicka i „Wesołe Ogniki” z Olbrachcic. Pod Girową wyjechało 30 zuchów i sześciu członków kadry. – W tym roku po raz pierwszy byliśmy zakwaterowani w schronisku turystycznym, dzieci spały w normalnych łóżkach. Po pierwsze dlatego, że w tym roku nie było wspólnego obozu z harcerzami, drugim powodem była duża liczba nowicjuszy, nawet dzieci, które dopiero po wakacjach pójść do pierwszej klasy – wyjaśnia Monika Santarius, drużynowa „Wesołych Ogników”. Dodaje, że maluchy były dzielne, radziły sobie nawet z nocną ścieżką odwagi i razem ze starszymi kolegami śpiewały przy ognisku harcerskie piosenki.

Temat obozu brzmiał „Piraci”. – Celem było odnalezienie skarbu starego kapitana, który poprosił nas

o pomoc. Kapitan był tajemniczą postacią i tylko jeden jedyny raz pokazał się dzieciom. Wędrowaliśmy przez cztery wyspy, zaś każda była inna: bajkowa, zamieszkała przez ludożerców i tak dalej. Zuchy przeżywały różne przygody. Ostatniego dnia dotarliśmy na czwartą wyspę i odnaleźliśmy skarb – opowiada Karolina Nożička, która była główną osobą odpowiedzialną za program. W jego przygotowaniu pomagali jej też Dorota Nowak i Jan Glac. – To był zuchowy obóz, dlatego nie zapominaliśmy o sprawnościach zuchowych, dzieci uczyły się węzłów i innych umiejętności, składały przy ognisku obietnicę zuchową – podkreśla Monika Santarius.

Gromady zuchowe z Cierlicka i Olbrachcic już po raz czwarty były razem na obozie. Zdaniem drużynowej „Wesołych Ogników”, taka współpraca w przypadku małych szkół przynosi wiele użytku, dzieci mają okazję do poznania nowych kolegów.

DANUTA CHLUP

PYTANIE DO...

KRZYSZTOFA MITURY,
naczelnika Harcerstwa Polskiego
w Republice Czeskiej

Ile obozów harcerskich i zuchowych odbyło się podczas tegorocznych wakacji?

W tym roku Harcerstwo zorganizowało dwie kolonie zuchowe i trzy obozy harcerskie. Harcerska Drużyna Wodna „Opty” z Czeskiego Cieszyna wyjechała na dwutygodniowy spływ rzeką Ohrzą, HDW „Grom” z Bystrzycy na obóz żeglarski do Zarzecza nad Jeziorem Żywieckim, DH Żwirki i Wigury z Cierlicka wędrowała po Beskidach. Gromady Zuchowe „Wilczęta” z Karwiny i „Koniki Morskie” z Czeskiego Cieszyna miały kolonie w Starych Hamrach, „Wesołe Ogniki” z Olbrachcic i „Mieszkańcy Zielonego Lasu” z Cierlicka i Hawierzowa-Będowic pod Girową na Studzienicznym. Karwińska Drużyna Harcerska „Wielka Niedźwiedzica” nie zorganizowała co prawda własnego obozu, lecz jej członkowie mieli możliwość wyjechania na obóz z innymi drużynami. Podsumowując, większość harcerzy naszych drużyn zaliczyła obóz tego lata. Wyjątkiem jest drużyna z Trzyńca, która działa dopiero od kilku miesięcy. W przyszłym roku z pewnością zorganizuje już własny obóz. (dc)

REKLAMA

PRODUCENT OGRODZEŃ
Bądź bezpieczny i ogródź swój Dom !

- Ogrodzenia siatkowe
- Ogrodzenia panelowe
- Ogrodzenia klinkierowe
- Automatyka
- Bramy garażowe

TRINEC, ul. Frýdecká 572 kom. 732 683 665
email: plotyzs@seznam.cz tel/fax: 558 320 353

CIESZYN, ul. Stawowa 91 kom. +48 602 711 096
email: robert@ogrodzeniazs.pl tel/fax: +48 33 855 1400
www.ogrodzeniazs.pl



Debiut

Czasem zadaje sobie ciekawy Czytelnik pytanie, jakim to utworem zadebiutował ten czy ów znany pisarz czy poeta, nim wydał ze swych trzewi takie „Dziady” powiedzmy, czy „Pana Tadeusza”. W przypadku Mickiewicza – którego osobę wspominałem przed tygodniem – uważa się, że był to napisany jeszcze w czasach szkolnych żartobliwy czterowiec:

*Niedaleko Damaszkę
Siedział diabeł na daszku
W kapeluszu czerwonym,
Kwiatkami upstrzonym.*

Literaturoznawcy uważają to jednak za apokryf i dzielnie się trzymają wersji, że była to jednak „Zima miejska” opublikowana w 1818 roku na łamach „Tygodnika Wileńskiego”. Bo jednak co drukowane, to drukowane.

A czym zadebiutował nasz Gustaw Morcinek, którego 125. rocznicę urodzin obchodzono przed dwoma dniami? Był to tekst wspomnieniowy 29-letniego podporucznika – bo podpisał się nie tylko z imienia i nazwiska, ale i pochwalił się swoim oficerskim stopniem – który bardziej przypominał reportaż, a wręcz pamiętnikową migawkę niż opowiadanie „sensu stricto”. Późniejszy autor „Wyraźbanego chodnika” zamieścił 31 października 1920 roku na łamach „Dziennika Cieszyńskiego” krótki zapis, przedstawiający swój skromny wkład w przejmowaniu władzy w Cieszynie przez Polaków dokładnie na przełomie października i listopada dwa lata wcześniej.

„Zimna noc ostatniego października. Otulony w płaszcz z podniesionym kołnierzem – spieszyłem do kancelaryi c. k. komendy stacyjnej by objąć dyżur nocny przy telefonie od kaprała, Niemca. (...) Deszcz przenikliwy sieł – przed którym wojskowy płaszcz ledwo trochę osłaniał. – Ulice puste, mroczne. Była godzina 8. wieczór. W kancelaryi odprawiłem do domu zastępującego mnie kaprała i mając jeszcze kilka godzin czasu czuwania – zatopiłem się w książce. Za pół godziny odzywa się dzwonek telefonu w przyległym pokoju.

»Kiż dyabli...« mruknąłem, niezadowolony z przerwania mi lektury, wstałem niechętnie i poszedłem do słuchawki. »Hallo! Hier Stationsskommando Teschen!« (Halo! Tu Komenda Stacyjna Cieszyn!) zawołałem.

»Hier Krakau« (Tu Kraków.) – słyszę głos żeński.

»Was wünschen Sie?« (Co pani sobie życzy?)
»Wer ist beim Telephon?« (Kto jest przy telefonie?)

»Hier Einjähriger Korporal M.« (Tu jednoroczny kapral M.)

»Ist kein Offizier zu sprechen?« (Można rozmawiać z jakimś oficerem?)

»Nein!« (Nie!)

»Wie wollen Sie sprechen? Deutsch oder polnisch?« (Jak pan chce rozmawiać, po niemiecku czy po polsku?)

Zaintrygowany dziwnym pytaniem, które bym prędzej uważał za pewien rodzaj telefonicznego flirtu niż za rozmowę służbową – odpowiadam skwapliwie: »Pewnie, że po polsku, a Pani?«

»Łączę z Militärkommando« (niem. Komenda Wojskowa) – była odpowiedź”.

Za chwilę – jak opisuje Morcinek – sytuacja się powtórzyła: a kto mówi, a czy jest jakiś oficer... »Herr Oberleutnant! Ich melde gehorsamst, hier ist kein Offizier zu sprechen, da der Stationsoffizier Oblt. Figna in der Stadt sich befindet.« (Panie poruczniku! Melduję posłusznie, że nie ma tu żadnego oficera do rozmowy, ponieważ oficer stacyjny por. (Józef) Figna (1886-1949) znajduje się w mieście.)

»Wie wollen Sie sprechen? Deutsch oder polnisch?«

Tu już istotnie zdumiałem, słysząc to ciekawe pytanie po drugi raz. Bo że panna z centrali krakowskiej z takim pytaniem do mnie się zwraca-

ła, to mogłem to sobie łatwo tłumaczyć – jak na początku wspominałem – jej ochotą flirtowania telefonicznego, będącego przyjętem u telefonistek podczas nocnej służby. Lecz że oficer z Militärkommando o coś podobnego się zapytuje, to już mi się wydawało czemś niezwykłym, zagadkowym”.

I Morcinek, jak to opisuje, niemalże ryknął „w sam środek trychtera” (bo mikrofony telefonów miały w tamtych czasach kształt lejki): »Po polsku! panie poruczniku!«

»Proszą przyjąć fonogram, dyktuję: Najstarszy rangą oficer-Polak ma natychmiast objąć komendę tamtejszej załogi. Generał Benigni (własc. Siegmund Ritter von Benigni in Müldenbergh, 1855-1922, ówczesny komendant wojskowy Krakowa – przyp. jot) już więcej nie wraca. Podpis: Generał (Bolesław) Roja (1876-1940)«”.

»Zdumienie moje nie miało granic», pisał dalej Morcinek. »Nie tracąc czasu, zażądałem połączenia telefonicznego z Domem Narodowym w Cieszynie gdzie – jak przypuszczałem – znajdowali się jeszcze oficerowie nasi. – Zgłosił się porucznik (Klemens) Matusiak (1881-1969). Odczytałem depezę. I tam musiało być wrażenie piorunujące!«

Słowem zaraz w kancelarii pojawił się tłum oficerów. Matusiak zaczął wydawać rozkazy i wszyscy rozpierzchli się po mieście zbierać żołnierzy do przejmowania władzy w polskie ręce. Morcinek znów pogrążył się w spokoju, ale niebawem telefon ponownie zaterkotał. »Chwytam słuchawkę. To pułkownik Gernt (własc. Johann Gerndt – przyp. jot) dowódca 31. p. strzelców, widocznie powiadomiony o dziwnym, tajemniczym ruchu w koszarach rozkazuje mi ostrym, przenikliwym, nie znoszącym najmniejszego oporu głosem bym uwiadomił »Streifpatrouillekommando« (niem. Komenda Patrolowa, rodzaj żandarmerii wojskowej – przyp. jot), by natychmiast udał się ze swymi ludźmi ku »Malariakompagnie« (chodziło o to, by zrobić porządek z aktami niesubordynacji w kompanii malarycznej, jak to żołnierskimi słowy określił płk. Gerndt – przyp. jot)”.

»Zu Befehl, Herr Oberst!« (niem. Rozkaz, panie pułkowniku!), zakończył swoją rozmowę Morcinek, ale na tym się skończyło. Nie miał ochoty wypełnić rozkazu. »Ustawiłem sobie dwóch żołnierzy u wejścia ze schodów na korytarz, prowadzący do kancelaryi – nakazałem karabiny nabić i czekać – a w razie ukazania się pułk. Gernta na schodach – bez rozkazu strzelać”.

Nagle chłopcy usłyszeli na schodach brzęki szabel. »Idzie«, mruknął jeden. Obydwaj przyczaili się teraz – skurczyli w sobie – jak koty – gotujące się do skoku – wsłuchani w coraz donośniejszy brzęk szabel »Albo – albo.« »Chłopi dzierżcie sie.« – Nareszcie! Z załomu schodów wychodzi pułk. Gernt – z nim dwóch oficerów Niemców – »o jasny pieron!« – za nimi cała hurma oficerów i żołnierzy naszych z karabinami najeżonymi. Żołnierze moi zbaranieli na równi ze mną. Wszyscy trzej zagapiliśmy się w cały ten uroczysty, milczący pochód – a zwłaszcza w pułk. Gernta, idącego ze schyloną głową – wprost na najeżone karabiny – trzymane ciągle przez zdumionych żołnierzy. Usunąłem żołnierzy i cały pochód wtoczył się do kancelaryi. Tam odegrał się akt ostatni całego dramatu. Pułkownik Gernt złożył władzę w ręce porucznika Matusiaka – dwie łzy zakręciły się mu w oczach – i odprowadzony przez patrol oficerski – poszedł do domu; by na trzeci dzień wyjechać do Wiednia”.

Ot, taka opowieść. Ładnie napisana, a i owszem, lecz już w tym debiutanckim dziele zaczął się krystalizować przyszły pisarz, który tym różni się od dziennikarza, że nie ma obowiązku przedstawiać faktów. Bo płk Gerndt – jak twierdzą historycy – złożył swą władzę nie w stacyjnej kancelarii, a na cieszyńskim placu Rudolfa (obecny pl. Wolności).

(jot)

45



Wakacyjnie... podróżują przez życia

Na samym końcu, na wybrzeżu obolałych pragnień otwieram bramy horyzontu. Tu, w podzięce za wszelką dobroć, oddaję się sumie oddechów, które wyznaczają wieczność. Nie wiadomo czy w tym miejscu należy stać, usiąść, położyć się. Nie ma instrukcji. Nie ma odpowiednich przepisów, ani reguł ustalonych odgórnie. Należy zaufać instynktowi. Kościste plecy oparte o niewidoczne ściany. Głowa wysoko podniesiona ku górze. Oczy zamknięte. Łagodność ciszy utkwiała głęboko w nozdrzach. Wyprostowany niczym olimpijczyk przed startem. Utrwalam obraz przodków. Nie wychylam się, a może powinienem. Nie tańczę, lecz podświadomie wiem, że dałbym radę. Nie oddycham, ale nadal płonę niczym wesechnienie milionów. Nie biegnę... z pewnością pokonałbym jeszcze kilka dystansów.

Na samym końcu, na skraju zieleni, w przededniu kolejnych światów otwieram drzwi do domu. Dobrze jest wracać. Powroty falują niczym motyle na wietrze. Od skrajności w skrajność. Postrzępione skrzydła tracą elastyczność życia. Jeszcze nie dziś! Nie teraz! Może jutro. Może nigdy...

Na samym końcu, rodzajem chwili namiętnej, pamiętam ten dzień i radość powrotów. Mógłbym przesuwając niebieskie ciężary i chmury – zasłony anielskie poszarzałe od ludzkich kłamstw. Chęć zamienić się w siłacza, który bez literackiej fikcji poradzi sobie z każdym wyznaczonym przez siebie zadaniem.

Gabriel Palowski – urodzony w Karwinie. Mieszkał w Trzyńcu, gdzie pracował. Współtwórca GL 63. Laureat wielu konkursów literackich. *Poezja Gabriela Palowskiego to krzyk pragnący zwrócić uwagę ludzkości na piękno ziemi, na piękno życia. To krzyk – prośba o trwanie, o przetrwanie. I to też krzyk poety* – Piotr Horzyk w: *Niepokój*, Gabriel Palowski, Czeski Cieszyn 2011.

GABRIEL PALOWSKI (1921-1999)

Mój dzień

*Dzień
błękitem nieba uspokojony
las
żywicznym zapachem przepojony
świat
słońcem pijany
Beskidy
jak winne dzbany
cisza
aż w uszach dzwoni
wszystko
w zasięgu mej dłoni
przestrzeń
nieograniczona słowem
nieograniczona gestem
tu nie liczę godzin
ani czasu od narodzin
tu po prostu jestem...*

Dzień będący symbolem czegoś nowego. Zaczyn dobra. Lśnienie spokoju... *uspokojony las... zapachem przepojony świat... słońcem pijany*. Krajobraz znany i nieznany. Wszechobecne Beskidy i cisza. Poeta ma to wszystko na wyciągnięcie ręki. Jest w samym centrum tej przestrzeni – *nieograniczona słowem, nieograniczona gestem*. Potęga przestrzeni, która nie podlega prawom natury. Poeta nie musi ograniczać się czasem. Nie posiada wprawdzie patentu na wieczność. Nie ma takiej potrzeby. On po prostu jest. Zwyczajnie, po ludzku – on jest.

Poci

*wyduje nam się
że przelewamy słowa
jak płomień
z ust do ust
wyduje nam się
że niesiemy pół świata
i niebo całe
na swoich barkach*

*wyduje nam się
że jesteśmy mądrzy
bo widzieliśmy
za dużo świństw
a stoimy w zawierusze gwiazd
jak martwe wyręby widzeń
przykuci
do pustej drogi
wiodącej do mamidel fantazji*

Poeta decyduje o losie własnych słów. Utrwala ich smak, zapach, zawartość kolejnych dni. Poeta, często przytłoczony ciężarem ludzkich zmartwień, niczym Atlas podnosi ręce wysoko, by przytrzymać niebo. Skąd w nim tyle siły, odwagi i determinacji? Robi to wszystko dla siebie i reszty świata... *wyduje nam się, że jesteśmy mądrzy, bo widzieliśmy za dużo świństw*. Palowski nie pozostawia złudzeń. To tylko wyobrażenia i chęć poskromienia zła daje pocie siłę. Pozory posłuszeństwa wobec praw natury. Poeta na niby panuje nad pięknem. W rzeczywistości umysł poety jest zagubiony *w zawierusze gwiazd*. Dotyka pustej przestrzeni, ołtarz świata nieodkryty. Poeci *przykuci do pustej drogi wiodącej do mamidel fantazji*. Czy zatem poeta przelewa puste naczynia nie mając celu w życiu? Nie. On tworzy rzeczywistość z fragmentów ludzkich pragnień. Odnajduje wskazówki. Po omacku rozgląda się i rozdaje zawartość w ciszy dnia. Fantazja nie jest złem, lecz ktoś musi rozbudzić, ktoś musi uderzyć w stół, by ustalić nowy porządek świata. Poeci niczym podróżnicy odkrywają nowe lądy, często zbudowane przez samych siebie, lecz przepełnione miłością tworzenia.

Noworoczny las

*Niskie niebo
oparte na świętkach drzew
sypało gwiazdami
Przytuleni
ukłękliśmy
w ciszy noworocznego lasu
jak w wiejskim kościele
aby zatrzymać łzy
w oczach dziękczynnych
na jeszcze jedno misterium życia...*

Magiczna noc. Niebo obdarzone zdolnością kochania. *Oparte na świętkach drzew sypało gwiazdami*. Widok nieskończenie piękny. Człowiek w otchłani obłędu nie pojmie, nie dotknie, nie ucieknie od obowiązku bycia sobą. Świat niczym wiejski kościół, miniatura stworzenia pełna jest łez szczęśliwości. *Ukłękliśmy, aby zatrzymać łzy w oczach dziękczynnych* – w oczekiwaniu na cud, na dar życia. Człowiek ustawia się w kolejce, by przeżyć, poczuć, stać się częścią czegoś wielkiego, najpotężniejszego spośród wszystkich rzeczy... *jeszcze jedno misterium życia*.

Po raz ostatni

*W przedświtach lasów, pół i groni
resztki chwil życia trwonię
i przemijam w słowie
jak stary człowiek
Więc po co chcę wytrwać
do porannej kromki chleba –
Aby po raz ostatni
spróbować wierszem
jak drabiną
wspiąć się
i zapukać
do drzwi nieba...?*

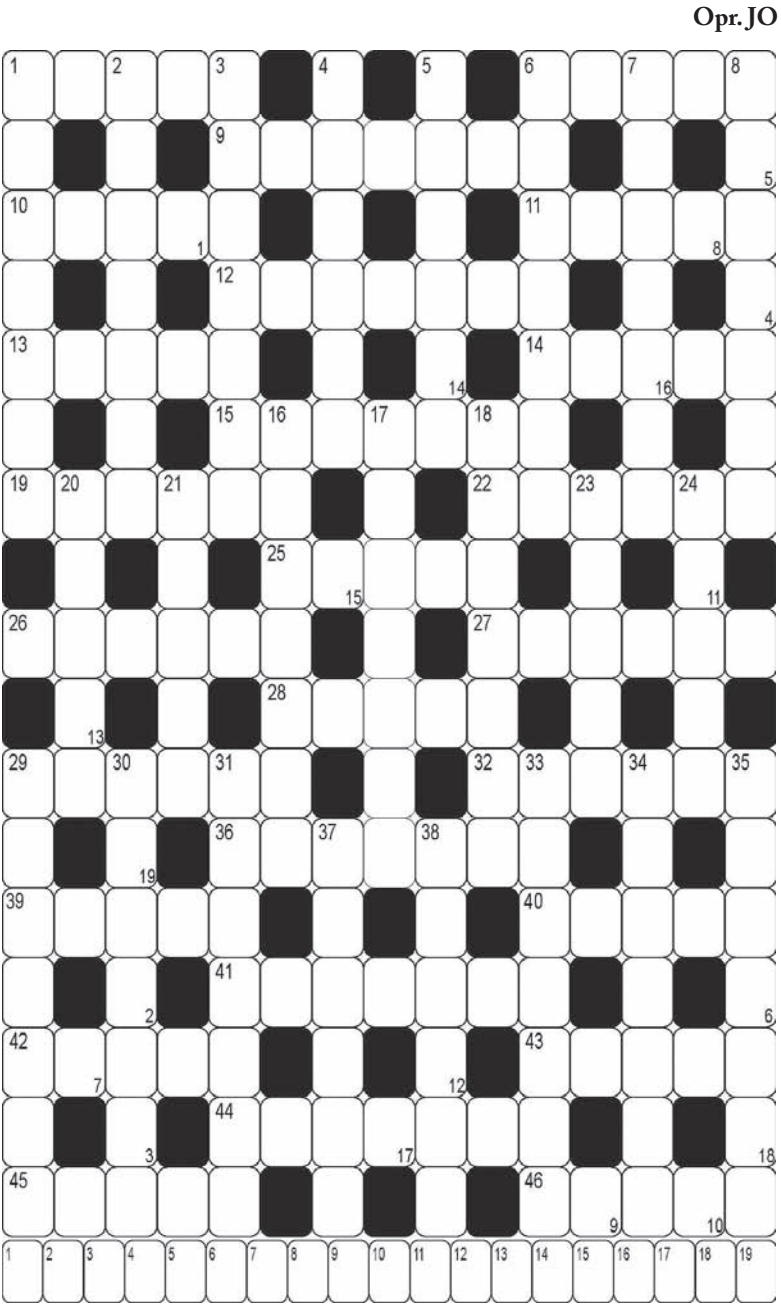
Ten obraz poety, zakochanego w słowie, odzwierciedla potęgę życia. Nawet na końcu drogi, w potrzebie chwili, Palowski nie rezygnuje z wiersza. Poezja jest wszystkim, przejściem pomiędzy ziemią a niebem, drabiną, po której poeta pragnie wspiąć się *i zapukać do drzwi nieba...*

Marek Słowiaczek

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1. sytuacja bez wyjścia 6. frakcja w partii 9. po francusku filozofował 10. panował w Anglii 11. „tańcowoł z Maryjankóm” 12. tratwa Heyerdahla 13. świadczenie wypłacane inwalidzie 14. nauka o moralności 15. leczy bez dyplomu 19. hultaj 22. dziwoląg 25. cichy głos 26. nocnik pradziadka 27. zawieszenie broni 28. miejska droga 29. pisał o „Kuzynce Bietce” 32. samica wilka 36. śląski synek 39. skandaliczna powieść Zegadłowicza 40. chroni ręce przed mrozem 41. kluczowa do podglądania 42. cudo 43. mieszkaniec Ankary 44. wpięty w klapę 45. tropikalne pnącze 46. śródziemnomorska roślina ozdobna.

PIONOWO: 1. sprawa do załatwienia 2. tenisowa zagrywka 3. złośliwa ironia 4. Księżyc w całej krasie 5. Václav, znany czeski dyrygent 6. otwór tryskający ropą 7. płonąca smolna drzazga 8. ażurowa tkanina z różnych włókien 16. systematyczny odbiór audycji 17. część żołądka „Krasuli” 18. miasto nad Odrą 20. polarna na niebie 21. samosąd 23. ropień na skórze 24. czaple pióra na kapeluszu 29. nieładny facet 30. niezbyt powszechne imię żeńskie 31. kwasica 33. wodne działko dla strażaka 34. bliska ekstazie 35. odmiana granitu 37. firma obuwia sportowego 38. zbójcom przewodził **ROZWIĄZANIE DODATKOWE** (Intrygujący nagłówek w „GL”).

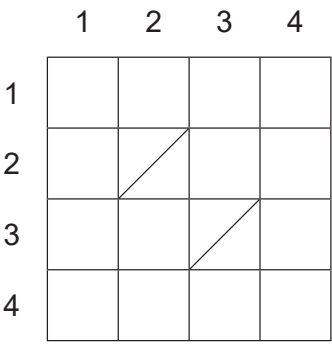


MINIKWADRATY MAGICZNE

PIONOWO I POZIOMO JEDNAKOWO:

- 1. konstrukcja nad wodą
- 2. gatunek topoli
- 3. cenne znalezisko
- 4. kultowy zakaz

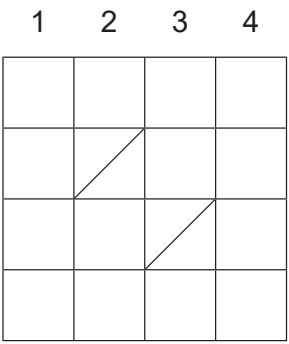
Wyrazy trudne lub mniej znane: TABU



PIONOWO I POZIOMO JEDNAKOWO:

- 1. kropka w telegramie
- 2. kangurzy schowek
- 3. dzieło malarza
- 4. nacięcie, rowek

Wyrazy trudne lub mniej znane: PAZA (BJK)



Rozwiązanie krzyżówki z 13. 8. 2016

Poziomo: 3. KALIBER 9. RURKA 10. EGIDA 11. RYWALKA 12. NIEBO 13. GOLEM 14. SKRUCHA 18. ŻELAZO 21. ENIGMA 24. NOBEL 25. KARSKI 26. OLSTRO 27. OGNIK 28. WYIMEK 29. ANEMIA 30. RUSIN 31. STELLA 34. ISTRIA 38. ODPADEK 41. BRZEG 42. AFERA 43. INICJAŁ 44. TOMEK 45. KRYPA 46. ALABAMA.

Pionowo: 1. DRENAŻ 2. ORWELL 3. KAROSZ 4. LEWAR 5. BOLEC 6. REAGAN 7. BIOLOG 8. WARMIA 15. KONIOKRAD 16. URBANISTA 17. HELOKANIE 19. EWARYST 20. ANSAMBL 22. INSPEKT 23. MARTINI 31. SOBOTA 32. EGZEMA 33. LOGIKA 35. SKAŁKA 36. RZEMYK 37. ANANAS 39. PSINA 40. DÓJKA CO MA PIERNIK DO WIATRKA?

Rozwiązanie logogryfu łukowatego: UROCZY

ALE HECA

Blondynka szpacyruje ze swoim ślubnym. Naroz przechodzi kole nich jakosi brónetka i wito sie z chłopym blondynki. Za pore minut blondynka go pyto:

- Gdo to był?
- Moja kochanka.
- Aha.

Idóm dali. Za jakiś czas przechodzi kole nich jakosi pora. Chłop blóndynki sie z nimi przywitoł. Uszli kęs drogi i ta sie pyto:

- Gdo to był?
- Mój kolega i jego kochanka.
- Wyisz co? Ta nasza je moc piekniejszo!

* * *

Do hotelu przychodzą dwa kocury. Recepcyjnistka pyto:

- Czy panowie se winszują pokój z myszami, czy bez?

* * *

Baba zwraco chłopu uwagę, żeby jak z nią idzie, nie oglądó sie za każdym spotkanóm młódkom. Na co chłop:

– Babeczko, wiym, że sie o mie starosz. Ale choć zech je na dyjecie, jadłospis sie przeca pooglądać mogym.

* * *

Szejk robi zakupy.

- To nie moja sprawa, ale widzym, że bótki i sukinyki, kiere pan wybół, majóm różne wymiary – mówi ekspedyjyntka.
- Moji baby też.

* * *

Baba pyto swojego instruktora nauki praw jazdy:

- Jak pan myśli, wiela jeszcze trzeba, abych umiała dobrze jeździć.
- Nejmiyni trzy.
- Godziny?
- Ni, auta.

* * *

Przed automatym z wodóm zódowóm stoi blóndynka. Wciepuje mónete, czako, aż sie szklónka napelni, wypijó, wciepuje mónete i tak bez końca. Ludzie, kierzy stojóm za nióm w kolejce, sie niecierpliwióm.

- Niech sie pani pośpieszy!
- Ni ma gupich, jó cały czas wygrywóm!

* * *

Na lekcji przyrody nauczyciel mówi do uczniów:

- Małupa przez tydziń zjodo telebananów, wiela woży.

Michaś pyto:

- A skąd óna wiý, wiela woży?

* * *

– Panie dochtorze, pięć roków tymu poradził mi pan znakómitý sposób na rewne: unikać wilgoci. Jeżech wylyczóný!

- Brawo! A co panu teraz dolygo?
- Nic. Ale chciołbych zapytać, czy sie już mogym wykapać.

* * *

Spotýko sie dwóch chłopów. Jedyn pyto drugigo:

- Czymu sie nigdy nie pokazujesz z babóm?
- Bo jakbych wychodził z babóm, tobych nie wychodził z wyplatóm.

Tak było, tak jest



Polska Szkoła Wydziałowa w Bystrzycy przed II wojną światową. Po prawej ten sam budynek mieszczący dziś polską podstawówkę na zdjęciu Norberta Dąbkowskiego.



Dzień z miodem

W Gorolskim Centrum Informacji w Mostach koło Jabłonkowa odbył się w czwartek „Miodowy dzień”. Na uczestników czekały pokazy rzemiosła z możliwością ich nauki, konkursy i zagadki oraz wykład nt.

względu na wiek, może się czegoś nowego dowiedzieć i nauczyć, w dodatku po zaliczeniu poszczególnych zadań ma szansę zdobyć nagrodę – powiedziała naszej gazecie Katerina Hamroziová z Gorolskiego Centrum

ogrodzie. – Na czwartkowe imprezy do miejscowego centrum informacji przychodzimy bardzo chętnie, bowiem w Mostach mamy domek letniskowy. Program jest zawsze bardzo dobrze przygotowany, tematyka idealnie pasuje do tego miejsca. Dzieci mogą dzięki temu poznać tajniki przyrody – powiedziała jedna z uczestniczek czwartkowej imprezy, Jana Stránská z Czeskiego Cieszyna. Na zewnątrz można się było dowiedzieć się wielu ciekawych informacji na temat pszczelarstwa od Milana Motyki, z kolei Jan Czepiec pokazywał, jak można „wybudować” hotel dla owadów. Jednym z wielu ciekawych przystanków na trasie poznawania życia pszczoł było m.in. spotkanie z Emilem Kubalikiem, który pokazywał, jak powstają drewniane ramki pszczele. – Ramki wykonuję z drewna świerkowego. Najpierw trzeba drzewo ściąć, zrobić deski i przez dwa, trzy lata suszyć. Potem deski tnijemy na małe odcinki, następnie listewki, które zbijamy małymi gwoździami. Później wykonuję otwory na drut i środek ramki drutuję tak, by na powstały szkielet móc włożyć węzę pszczelą. Potem ramkę można włożyć do ula – opowiadał pan Emil ze słowackiego Świerczynowca. Oprócz spotkania z rzemieślnikami odwiedzający mogli także obejrzeć wystawę drewnianych miniatur kościołów, kapliczek i dzwonniczek Śląska Cieszyńskiego autorstwa Jana Bliznáka. Dla smakoszy przygotowano pyszny bufet z plackami ziemniaczanymi na czele. (maki)



Fot. MAGDALENA CMIEL

Chętni mogli między innymi zrobić pszczelą ramkę.

pszczelarstwa. Istniała także możliwość zakupu pszczelich produktów. – Nasza dzisiejsza „miodowa” impreza kończy cykl letnich spotkań, które organizowaliśmy regularnie w co drugi czwartek wakacji. Dwa spotkania odbyły się w lipcu, dwa w sierpniu. Tematami przewodnimi były szafas, rzemiosło i „gazdowie”, dziś prezentujemy miód i wszystko wokół niego. Każdy uczestnik, bez

Informacji. Drzewiönka w Mostach pękała w szwach od samego rana, w środku można było odbyć lekcję zdobienia piernika miodowego, pieczenia opłatka z miodem, można było też spróbować stworzyć świecę z wosku pszczelego czy nauczyć się rozróżniać świeże zioła. Dzieci oraz ich opiekunowie chętnie włączali się do nauki prowadzonej w formie zabawy, która trwała w najlepsze również w

Przygotowanie do sezonu w Tatrach

Biegacze narciarzy z klubu narciarskiego Ski Mosty mają za sobą trzydniowe zgrupowanie w Tatrach. Punktem docelowym wyjazdu siedmioosobowej grupy reprezentantów w wieku od 10 do 15 lat, ich trenerki Doroty Zogatowej oraz kilku rodziców było Szczyrbskie Jezioro. Tam byli zakwaterowani i mieścić się punkt wyjścia dwóch wycieczek górskich. Podczas zgrupowania stanowiącego jeden z elementów letniego przygotowania do zbliżającego się sezonu narciarskiego, grupa z klubu Ski Mosty zaliczyła Chatę Tery'ego (2015 m n.p.m.) i zdobyła Krywań (2494 m n.p.m.). W ostatnim, deszczowym dniu, biegacze spędzili czas w parku wodnym, wieczorem zaś czekał na nich trening: zaliczyli mianowicie trzy rundy wokół Szczyrbskiego Jeziora. Wspólne zgrupowanie młodych sportowców to nie tylko świetna okazja do szlifowania formy, ale także możliwość wspólnego spędzenia chwil w malowniczych górach. (maki)



Fot. ARC

Młodzi sportowcy zdobyli Krywań (2494 m n.p.m.).

WITAMY

Kamilek Smelik urodził się 13 lipca br. Ważył 2880 gramów i mierzył 48 cm. Imię kojarzy się rodzicom chłopca ze słodkim karmelkiem. Pomysł z przesłaniem zdjęcia podsunęła świeżo upieczona prababcia Helena z mężem Alojzym. Zdjęcie przesłali rodzice Joanna i Jiří Smelikowie z Czeskiego Cieszyna.



Fot. ARC

UWAGA RODZICE! Zachęcamy do nadsyłania zdjęć Waszych pociech, które przysły na świat w ostatnich miesiącach. Oprócz zdjęcia prosimy o informacje na temat imion i nazwisk rodziców, daty i miejsca urodzenia dziecka, prosimy podać także jego wagę urodzeniową i wzrost, ewentualnie dane na temat rodzeństwa. Interesuje nas też, w jaki sposób wybieraliście imię dla dziecka. Zdjęcia prosimy przysyłać na adres: [magdalena.cmiel@glosludu.cz](mailto:magdalenacmiel@glosludu.cz) lub klasyczną pocztą na adres redakcji. Prosimy też o informację, czy zgadzacie się państwo na publikację również w rubryce „Witamy ma-luszki” na naszej stronie internetowej www.glosludu.cz.

Konkurs »Zwierzakowo«

To już ósma, ostatnia odsłona wakacyjnego konkursu pt. „Zwierzakowo”, który przygotowaliśmy wspólnie z Leśnym Parkiem Niespodzianek w Ustroniu. Zdobywcą biletu rodzinnego, który prawidłowo odpowiedział na pytanie sprzed tygodnia i został wylosowany, został **Bartek Faja z Czeskiego Cieszyna**.

ŻBIK

Podobny do szarobrazowego kota domowego, z którym często się krzyżuje. Żyje w Europie Środkowej i Południowej oraz w Azji

Mniejszej i na Kaukazie. W Polsce spotyka się go tylko na południu, w Karpatach. Żbik to zwierzę o ubarwieniu żółtawo-szarym ze słabym paskowaniem i ciemno zakończonym ogonem. Długość żbika wynosi od 45 do 68 cm, wysokość od 35 do 40 cm, masa od 5 do 8 kg. Dorosłe osobniki są wyraźnie większe. Żbiki żyją pojedynczo w dużych, zwartych kompleksach leśnych i preferują polowania nocne. Rozwścieczony żbik kładzie uszy płasko po głowie, otwiera szeroko czerwoną paszczę, przeraźliwie parska, jeży sierść i wygina grzbiet w łuk, co sprawia, że robi się olbrzymi. Jego najczęstszą zdobyczą są gryzonie lub mniejsze ptaki. Ruja przypada na przełom lutego i marca. W Polsce żbik objęty jest ochroną.

(maki)



Fot. ARC

Żbiki żyją pojedynczo.


PYTANIE KONKURSOWE

Z jakim zwierzęciem żbik często się krzyżuje?

Odpowiedzi na dzisiejsze pytanie konkursowe należy wysłać na adres: info@glosludu.cz do środy 1 września. Wyniki losowania zostaną opublikowane w następnym „Głosiku”. Na zwycięzcę czeka darmowa rodzinna wejściówka do Leśnego Parku Niespodzianek w Ustroniu.



ŻYCZENIA



*Każda pora życia ma swój urok.
Szczęśliwy ten, kto umie go docenić.*


W tych dniach obchodzą zacy jubileusz zyciowy 80 lat nasi Drodzy Rodzice

DANIELA I WŁADYSŁAW ZAREMBOWIE

Z tej okazji zdrowia, wielu powodów do radości, dni bez chmur pełnych satysfakcji życzą Marylka i Zbyszek z rodzinami.

GL-593

WSPOMNIENIA




Nie tak bystro płynie rzeka, jak nam prędko czas ucieka.

Dnia 28 sierpnia minie dziesiąta rocznica śmierci

śp. WERNERA BERNATÍKA

z Czeskiego Cieszyna, który 29. 9. obchodziłby 74. rocznicę urodzin. Z szacunkiem i miłością wspominają najbliżsi krewni.

GL-553



*Nie umarłam, bo wiem, że żyję
w sercach tych, których kochałam.*


Jutro minie 4. bolesna rocznica śmierci

śp. HALINY MAJEWSKIEJ

z Bystrzycy

O chwilę wspomnień i zadumy proszą mąż, córka i synowie oraz siostry Hania i Wanda.

GL-547



Jutro, 28. 8. 2016 mija 26. rocznica, kiedy na zawsze uci-
chło szlachetne serce

śp. inż. ERWINA BUCHTY

Wszystkim, którzy razem ze mną poświęcą mu chwilę wspomnień, dziękuje żona.

GL-592

CO W KINACH

HAWIERZÓW – Centrum: Mój przyjaciel smok (27, 28, godz. 19.00); Zanim się pojawiłeś (29, godz. 19.00); **Kino Plenerowe:** Ben Hur (27, 28, godz. 21.00); **KARWINA – Centrum:** Mój przyjaciel smok (27-29, godz. 17.30); Sausage Party (27, godz. 20.00); Boska Florence (28, 29, godz. 20.00); **TRZYNIEC – Kosmos:** Epoka lodowcowa: Mocne uderzenie (27, godz. 15.00); Mój przyjaciel smok (28, godz. 15.00); Alicja w Krainie Czarów (27, 28, godz. 17.30); Rekiny wojny (27, 28, godz. 20.00); Star Trek: W nieznane (29, godz. 17.30); Obecność 2 (29, godz. 20.00); **Kino Plenerowe:** Minionki 2 (29, godz. 21.00); **CZESKI CIESZYN – Central:** Mój przyjaciel smok (27, 28, godz. 15.30); Boska Florence (27, 28, godz. 17.30); Ben Hur (27, 28, godz. 20.00); **CIESZYN – Piast:** Mój przyjaciel smok (27-29, godz. 15.00, 17.00); Śmietanka towarzyska (27-29, godz. 19.00); Mechanik: Konfrontacja (27-29, godz. 20.45).

CO NA ANTENIE

POLSKIE WIADOMOŚCI: ČT1 SM, niedziela, wiadomości regionalne od godz. 6.00; powtórka na antenie ČT2, niedziela od godz. 19.20. **POLSKIE AUDYCJE:** po-pt: godz. 19.05 Ostrawa 107,3 MHz i Trzyniec 105,3 MHz.

CO W TERENIE

GUTY – numery loterii dożynkowej w Gutach 21. 8.: 1156, 2021, 2061, 1199, 1746, 906, 806, 2632, 1485,

153, 2115, 1208, 1802, 990, 854, 2420, 2558, 985, 2592, 105, 2242, 40, 2529, 663, 39, 1436, 32, 1297, 1011, 2444, 1635, 396, 1945, 846, 1015, 1205, 424, 1515, 2505, 364, 2082, 1442, 13, 2629, 2348, 1934, 1317, 514, 765, 917, 1799, 2151, 8, 2353, 2251. Nagrody można odebrać do 9. 9. 2016 u J. Kalety (tel. 737 479 880) oraz F. Kaletowej (tel. 739 182 180). **OLDRZYCHOWICE** – MK PZKO i zespół „Oldrzychowice” serdecznie zapraszają na Dożynki na Fojstwiu w Oldrzychowicach w sobotę 27.8. o godz. 13.00. W programie: o godz. 15.00 obrządek dożynkowy: zespoły „Małe Oldrzychowice”, „Młode Oldrzychowice”, „Oldrzychowice”. Goście: „Slezan” z Cz. Cieszyna, zespół „Trzanowice”, mażoretki „Drańce z Bystrzycy”. Zabawa taneczna: BB Group. Tradycyjna kuchnia śląska, zabawy dla dzieci, pokazy rzemiosł regionalnych. **BYSTRZYCA** – Klub Młodych Gróń przy MK PZKO zaprasza na prelekcję Ani Kadłubiec pt. „Rok w Chile” w czwartek 8. 9. o godz. 17.00 do Domu PZKO. **ŻUKÓW DOLNY** – MK PZKO serdecznie zaprasza na wycieczkę w okolice Rużomberoka i Orawy, która odbędzie się 24. 9. Możliwości programu: skansen Vlkolinec, Malino-brdo, Těrchova – Jánošíkove diery, Oravský hrad, termálne kúpalisko Rajec. Cena 290 kc. Zgłoszenia są przyjmowane do 10. 9. Wszelkie informacje: 736 436 823, rahuppert@volny.cz, Renia Huppert. **TRZYNIEC-OSIEDLE** – MK PZKO przypomina, że jednodniowa

wycieczka do Wrocławia odbędzie się w sobotę 3. 9. Odjazd sprzed DK „Trisia” o godzinie 5.30. W planie zwiedzanie Panoramy Raclawickiej (wstęp 30 zł.), rejs statkiem (22 zł.), przechadzka z przewodnikiem ok. 5 godzin (10 zł.). Jest jeszcze kilka wolnych miejsc, inf.: 606 937 459. **STONAWA** – Klub Kobiet MK PZKO zaprasza swe członkinie na spotkanie w poniedziałek 29.8. o godz. 16.00 w salce MK. **HAWIERZÓW-SUCHA** – MK PZKO zaprasza na tradycyjne Dożynki Suskie w sobotę 3. 9. o godz. 14.00 w ogrodzie przy świetlicy PZKO. W programie: Dziecięcy zespół folklorystyczny „Kończaneczki” z Zebrzydowic. **KARWINA-FRYSZTAT** – Chór „Hejnał-Echo”: pierwsza powakacyjna próba chóru odbędzie się w środę 31.8. o godz. 18 w Domu PZKO. Zapraszamy wszystkich chętnych. **LESZNA DOLNA** – MK PZKO zaprasza w niedzielę 4. 9. od godz. 14.00 na X edycję Przeglądu Kapel Ludowych. Miejsce imprezy – ogród i Dom PZKO. Popołudnie nie tylko z folklorem, program kulturalny, bogaty bufet, placki, atrakcje zapew-nione. **▲ MK PZKO organizuje w dniach 24-25. 9. dwudniową wycieczkę do Pragi. Pojedziemy pociągiem, cena wycieczki 1200 kc/os. W cenie nocleg, śniadanie, pociąg pospieszny w obu kierunkach. Program zostanie jeszcze uściślony. Chętni mogą się zgłosić pod nr. telefonu 604 145 436, 558 335 723. Zgłoszenia do 10. 9.** **TRZANOWICE** – MK PZKO zaprasza na Tradycyjne Dożynki w sobotę 3. 9. O godz. 14.00 rozpocznie się obrządek dożynkowy w ośrodku kulturalnym w Trzanowicach. Pochód wyrusza o godz. 13.00 sprzed Dworu Kappla. **WIERZNIOWICE** – Zarząd MK PZKO serdecznie zaprasza w niedzielę 4. 9. o godz. 15.30 do Domu PZKO na imprezę obwodową „Pożegnanie Lata”. W programie: Zespół Teatralny MK PZKO z Milikowa odegra sztukę gwarową pt. „Stary pachoł, czyli błogosławiony dóm, w którym żeś je sóm”. Po przedstawieniu impreza przeniesie się do ogrodu przy Domu PZKO, gdzie rozpalone zostanie ognisko z możliwością pieczenia kiełbasek i ziemniaków. Przygotować będzie Wiesław Farana. Występ wolny. **PTTS BŚ** – Serdecznie zaprasza na wtorkową wycieczkę 30. 8. na Visalaje, do źródeł Morawki, na Białą Krzyż i do Łomnej. Odjazd pocią-

giem z Cz. Cieszyna o godz. 6.39 do Frydku-Mistku, z Frydku z dworca autobusowego autobusem na Visalaje o godz. 7.32. Do Visalaji o godz. 8.30. Szczegółowe informacje prze-każe kierownik wycieczki Láďa Michalík, tel.: 602 840 384. **PIELGRZYMKI** **CZESKI CIESZYN** – Parafia pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Cz. Cieszynie zaprasza serdecznie na pielgrzymki: na XIV Pieszą do Frydku 10. 9. (sobota) oraz 14-18. 9. (środa-niedziela) do Kalwarii Pacławskiej (trasa: Limanowa, Nowy Sącz, Stary Sącz, Dębowiec, Dukla, Miejsce Piastowe, Stara Wieś, Ko-mańcza, Sanok, Kalwaria Paclawska, Leżajsk i Wadowice). Zgłoszenia i informacje: Jadwiga Franek, 739 002 715, +48 531 278 846. **OFERTY** **PRZEPROWADZKI** + eki-pa oraz usługi transportowe. Tel. +48 601 478 108. GL-551 **KUCHNIE LAMINAT 800ZŁ/M;** kuchnie MDF 950zł/m; kuchnie po-łysk 1200zł/m; szafy do zabudowy 900 zł/m; zabudowy wnęk. Inf. www.meblerama.eu. Tel. +48 515 251 138. GL-419 **HYDROIZOLACJA DACHU** z papy, malowanie dachów, płotów, elewacji. Balicki 732 383 700. GL-351 **PRZECIEKA CI DACH,** ka-pie Ci do domu – zadzwoń: +48 609 852 057. Uszczelniamy wszystkie rodzaje dachów. GL-299 **NÁTĚRY STŘECH – FASÁD** ruční nátěry i vysokotlaké nástřiky střech pozink, hliník, trapéz plech, vlnitý eternit, eternit, pálené tašky atd. Vše je provedeno odborně s nejvyšší kvalitou. Prodloužená záruka. Zajímavé smluvní ceny. Tel. 775 524 815, www.stresnirekon-strucke.cz GL-223 **IPA – STŘECHY** novinka na trhu – bežešvá technologie. Konec se za-tékáním. Tel. 776 051 335. GL-223 **WYSTAWY** **CZYTELNIA I KAWIARNIA „AVION”, Główna 2061, Cz. Cie-szyn:** do 1. 9. wystawa prac Edwarda Kaima. Czynna: po-pt: godz. 9.00-18.00; so: godz. 9.00-14.00. **MUZEUM HUTY TRZYNIE-KIEJ I MIASTA TRZYNIEC, Frydecka 387, Trzyniec:** do 16. 10. wystawa pt. „Lalka i jej historia”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00. **▲ do 16. 10. wystawa pt. „Z historii**

mody”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00; nie: godz. 13.00-17.00. **▲ do 27. 9. wystawa pt. „Piękno bi-żuterii”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00. ▲ do 28. 9. wystawa pt. „Echa – Oti-lie Demelovej-Šuterovej”. Czynna: wt-pt: godz. 9.00-17.00, nie: godz. 13.00-17.00. **MUZEUM ZIEMI CIESZYŃ-SKIEJ, SALA WYSTAW w Cz. Cieszynie, Praska 3/14:** stała ekspozycja pt. „Obrazki z przeszłości Ślą-ska Cieszyńskiego”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00. **▲ SALA WYSTAW w Jabłonko-wie, Rynek Mariacki 14:** stała eks-pozycja pt. „Z przeszłości Jabłonko-wa i okolicy”; do 31. 12. wystawa pt: „Z historii piwowarstwa”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00; nie: godz. 13.00-17.00. **▲ SALA WYSTAW w Karwinie, Rynek Masaryka 10, Karwina-Frysztat:** do 18. 9. wystawa pt. „Kdyż Evropou nesla se secese”. Czynna: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00. **▲ SALA WYSTAW w Pietwał-dzie, K Muzeu 89:** stała ekspozycja pt. „Tradycje górnictwa”; do 31. 12. wystawa pt. „Meble historyczne”. Czynne: po-pt: godz. 8.00-16.00, nie: godz. 13.00-17.00. **CO ZA OLŻĄ** **KSIAŻNICA CIESZYŃSKA, Mennicza 46, Cieszyn:** do 1. 10. wystawa pt. „Miejsca wyobrażane, miejsca odkrywane – Obraz świa-ta w dawnej książce ilustowanej”. Czynna: wt-pt: godz. 8.00-18.00, so: godz. 9.00-15.00. **MUZEUM DRUKARSTWA, Galeria „Przystanek Grafika”, Głę-boka 50, Cieszyn:** do 6. 9. wystawa Dwa spojrzenia na ekslibris: „Kolo-rowy ekslibris Agnieszki Lipskiej” oraz „Ornament w kontraście czerni i bieli – ekslibris Ewelina Rivillo”. Od 9.9. do 15.9. wystawa „Grafika południowych sąsiadów”. Czynna: wt-pt: godz. 10.00-17.00; so i nie: godz. 14.00-18.00. **WIEŻA PIASTOWSKA I RO-TUNDA św. Mikołaja, Cieszyn:** Czynna codziennie w godz. 9.00-19.00.**

**Ogłoszenia do
»Głosu Ludu«
przyjmowane są
w dni powszednie:**

☐ W redakcji „Głosu Ludu” przy ul. Komeńskiego 4, Czeski Cieszyn w godz. 8.30-15.30, tel. 558 731 766 e-mail: ogloszenia@glosludu.cz

☐ W firmie Hudeczek Service, sp. z o.o. – Studio Graficzne, Hudeczek Service sp. z o.o., Olbrachcice, Stonawska 340, w godz. 8.00-15.00. e-mail: ad.servis@hudeczek.cz

☐ W Odd. Literatury Polskiej Biblioteki w Karwinie-Frystacie (przy rynku) w po: 13.00-18.00, wt: 8.00-12.30, 13.00-18.00, czw: 8.00-12.30, 13.00-18.00, pt: 8.00-12.30, 13.00-17.00. e-mail: knih-k1pl@rkka.cz

„Głos Ludu” jest finansowany ze środków

Ministerstwa Kultury RC, Senatu RP, Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie, Fundacji Pomoc Polakom na Wschodzie, i Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”



MINISTERSTVO KULTURY



SENAT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ



Konsulat Generalny Rzeczypospolitej Polskiej w Ostrawie



POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE



STOWARZYSZENIE „WSPÓLNOTA POLSKA”

MARCIN DOŁĘGA, REPREZENTANT POLSKI W PODNOSZENIU CIĘŻARÓW, DLA »GL«:

Ten medal wolałbym wywalczyć w Pekinie

To już przestaje być śmieszne. Jeśli okażą się prawdziwe informacje, jakie ujawniła w tym tygodniu Międzynarodowa Federacja Podnoszenia Ciężarów (IWF), aż jedenastu sztangistów z igrzysk olimpijskich w Pekinie 2008 może stracić medale z powodu dopingu. Wielce prawdopodobne więc, że po ośmiu latach upragnionego medalu może się doczekać czwarty zawodnik kategorii 105 kg, Polak Marcin Dołęga, który wówczas przegrał brąz z przyłapanym na dopingu Rosjaninem Dmitrijem Łapikowem.

Na kanwie ostatnich wydarzeń z igrzysk w Rio, gdzie wstydu nabili dwaj polscy sztangiści – bracia Zielińscy, a na deser też jeden Mongoł – Chagnaadorj Usukhbayar (i pewnie to nie koniec dopingowych zwrotów akcji, bo kolejne próbki czekają w odwrocie), wiadomość o dodatkowym przyznaniu medali z Pekinu wzbudza uśmiech na twarzy. „Głos Ludu” rozmawia z Marcinem Dołęgą, który w swojej karierze też dwukrotnie został zawieszony z powodu stosowania dopingu. Teraz niewykluczone, że wraz z brązowym medalem dołączy do grona olimpijskich rencistów, którym wypłacana jest miesięczna stawka 2623,38 zł.

Marcinie, dotarła do Ciebie informacja o ewentualnym dodatkowym przyznaniu brązowego medalu z igrzysk w Pekinie?

Dotarła, bo oczywiście śledzę na bieżąco wydarzenia w mojej ukochanej dyscyplinie sportowej. Wolałbym jednak wywalczyć ten medal bezpośrednio w igrzyskach, a nie za stołem i w dodatku po ośmiu latach. To szmat czasu, ale rozumiem, że jeśli IWF odbierze wspomnianej jedenastce sztangistów medale, to musi dojść do przetasowań w wynikach. Sam nie wiem, czy się cieszyć z takiego obrotu sprawy. Zaczekajmy jednak na ostateczny werdykt w tej sprawie. To dopiero początek, aczkolwiek z informacjami z samej siedziby Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów trzeba się liczyć.

Jesteś zniesmaczony tym, co dzieje się ostatnio w twoim sporcie? Nie obawiasz się, że ciągłe afery dopingowe mogą pogrzebać atrakcyjność podnoszenia ciężarów dla młodej generacji?

Boję się, że twoje słowa mogą się sprawdzić. Poświęcam się w swoim klubie pracy z młodzieżą, ale widzę, że nie jest idealnie. Niemniej staram się dać z siebie wszystko, przekazać doświadczenie innym, którzy też pokochali ten sport.

Pytam, bo pojawiły się w Polsce głosy, żeby zaprzestać wspierania środkami finansowymi sportu, który przyniósł tyle wstydu podczas ostatnich igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro...

Czytałem o tym i żal mi, że w Polsce właśnie tak postrzegany jest nasz sport. Niestety najnowsza afera dopingowa braci Zielińskich wpisała się w ten klimat. Sam w swojej karierze dwukrotnie byłem zawieszony z powodu stosowania dopingu, walczyłem, żeby się oczyścić i odzyskać dobre imię (w organizmie Marcina Dołęgi wykryto wówczas niedozwolony poziom testosteronu – przyp. autora). Wierzę, że w tej materii dojdzie do poprawy, ale pytanie brzmi, kiedy. Jeśli faktycznie państwowe dotacje przestaną trafiać do ośrodków sportowych, w których przygotowywani są przyszli reprezentanci w podnoszeniu ciężarów, to nasz sport jeszcze mocniej na tym ucierpi.

Oglądałeś relacje z areny podnoszenia ciężarów w Rio? Dla mnie podejrzanych zawodników pojawiło się tam znacznie więcej, niestety...

Zobaczmy. Jak już mówiłem, chciałbym wierzyć, że nasz sport wyjdzie z impasu i będą go omijały afery dopingowe.

Rozmawiał:
JANUSZ BITTMAR



Marcin Dołęga to m.in. były rekordzista świata w swojej kategorii.

PEKIŃSKA RULETKA

Oddech igrzysk w Pekinie nabiera zgniłej mocy. Oprócz przyłapanego na dopingu Dmitrija Łapikowa w gronie podejrzanych osób znajduje się również Kazach Ilja Iljin, mistrz z Pekinu w kat. 94 kg. W tym wypadku złotym medalistą może zostać po latach Szymon Kołecki. Jak podaje PAP, wśród ujawnionych w środę przez IWF nazwisk złotych medalistów pekińskiej olimpiady są trzy chińskie. Wszystkie to kobiety: Xiexia Chen (48 kg), Chunhong Liu (69) i Lei Cao (75). U wszystkich wykryto zabroniony hormon wzrostu, a u Liu dodatkowo subitraminę, która pozwala szybko obniżyć wagę. Inni medaliści z Pekinu to: drugi w kategorii 85 kg aktualny rekordzista świata Białorusin Andrej Rybakau oraz Białorusinka Nastazja Nowikawa (brąz, 53 kg), Marija Grabowiecka z Kazachstanu (brąz, +75 kg), w której organizmie wykryto aż trzy niedozwolone substancje, jej rodaczka Irina Niekrasowa (srebro, 63 kg), Rosjanin Chadżimurat Akkajew (brąz, 94 kg), Ukrainka Natalia Dawidowa (brąz, 69 kg) oraz druga z reprezentantek tego kraju Ołha Korobka (srebro, +75 kg). IWF po raz kolejny potwierdziła też, że pozytywny wynik dało ponowne sprawdzenie próbki pobranej od mistrzyni z Londynu (2012) w kat. 63 kg Maiji Maney. Wcześniej IWF informowała, że powtórne badania próbek pobranych od sztangistów startujących w igrzyskach olimpijskich w Pekinie i Londynie wykazały, iż 20 z nich przyjmowało niedozwolone substancje. Wszyscy wspomniani sztangiści zostali tymczasowo zawieszeni. IWF przypominała też, że zgodnie z regulaminem po ostatecznej decyzji MKOI będzie mogła zmienić wyniki zawodów, w których brali udział. Jak już informowaliśmy, przed startem w tegorocznych igrzyskach w Rio de Janeiro na dopingu zostali przyłapani dwaj reprezentanci Polski – bracia Adrian i Tomasz Zielińscy. (jb)

W Tatrach nie ma czasu na nudę

Hokeiści Trzyńca szlifują formę na Słowacji, a konkretnie w Popradzie, gdzie od czwartku do niedzieli trwa prestiżowy Tatrzański Puchar. Do Popradu trener Vladimír Kýhos zabrał prawie najsilniejszy skład, zabrakło tylko elitarnego napastnika Martina Ružički i obrońcy Lukáša Kozáka. 24-letni Kozák nie przebił się do kadry Stalowników i wrócił na Słowację, z kolei Ružička dołączy do zajęć treningowych po powrocie klubu z tatrzańskiego turnieju.

Trzyńczanie na pierwszy ogień tatrzańskiego turnieju zmierzili się w czwartek z gospodarzami imprezy, Popradem, wygrywając gładko 6:1. Wczoraj, po zamknięciu numeru, podopieczni Vladimíra Kýhosa zagraли z jednym z faworytów tegorocznej edycji, szwedzkim Örebro HK. Ostatni rywal w stawce też prezentuje wysoki poziom. Dziś o godz. 16.00 Stalownicy zmierzą się z fińskim zespołem Pelicans Lah-

ti, ćwierćfinalistą ubiegłego sezonu tamtejszej ekstraklasy.

W meczu z Popradem do siatki słowackiego klubu trafili Petružálek, Sýkora, Polanský, Hrabal, Ružička i Hrňa. Dobre spotkanie w barwach trzynieckiego klubu zaliczył amerykański napastnik Cory Kane, który z dużym prawdopodobieństwem przekonał do siebie trenerów i pozwoli może szykować się do swojej premiery w czeskiej ekstraklidze. Kane zaliczył asystę przy pierwszym trafieniu z kija Petružálka, ale na taflę wytrzymał tylko do połowy meczu, albowiem po męskim pojedyńku z Jánem Brejčákem powędrował pod prysznic.

Honorowego gola dla gospodarzy strzelił były napastnik Trzyńca, Marek Zagrapan. Generalnie jednak Poprad nie ustawił wysoko poprzeczki, zaś aktualną formę Stalowników zweryfikują dopiero kolejni dwaj przeciwnicy ze Skandynawii. (jb)



Stalownicy bez większych problemów pokonali Poprad.

KADRA TRZYŃCA W POPRADZIE

Bramkarze: Peter Hamerlík, Šimon Hrubec

Obrońcy: Marian Adámek, Lukáš Doudera, Milan Doudera, Lukáš Galvas, Josef Hrabal, Bohumil Jank, Tomáš Linhart, Jakub Matyáš, David Nosek, Michal Roman, Vladimír Roth

Napastnicy: Martin Adamský, Vladimír Dravecký, Erik Hrňa, Aron Chmielewski, Zbyněk Irgl, Cory Kane, Michal Kovařík, Kamil Kreps, Rostislav Marosz, Jakub Petružálek, Jiří Polanský, Daniel Rákos, Štefan Ružička, Ján Sýkora, Rastislav Špirko

OFERTA

PIŁKA NOŻNA – I LIGA: Zlin – Karwina (poniedziałek, 18.00). **FNL:** Ostrawa – Frydek-Mistek (dziś, 17.00). **DYWIZJA:** Nowe Sady – Hawierzów (dziś, 10.15), Kozłowice – Piotrowice (jutro, 16.30). **MISTRZOSTWA WOJEWÓDZTWA:** Slavia Orłowa – Frensztat p. R., Szonów – Dzieńmorowice, Haj – Bogumin, Wędrynia – Czeski Cieszyn (dziś, 17.00). **IA KLASA – gr. B:** Stonawa – Petřvald n. Morawach (dziś, 17.00), Olbrachcice – Brusperk, Bystrzyca – Dobra (jutro, 17.00). **IB KLASA – gr. C:** Gnojnik – Luczina, Toszonowice – Rzepiszcz, Sucha Górna – Inter Piotrowice, Raszkowice – Nydek, Lutynia Dolna – Wierzniowice (dziś, 17.00), Jabłonków – Pietwałd, Śmiłowice – L. Piotrowice B (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU KARWIŃSKIEGO:** Gascontrol Hawierzów – Zabłocie, Żuków Górny – B. Rychwałd, Dąbrowa – Hawierzów B, V. Bogumin – Cierlicko, Sn Hawierzów – G. Błędowice (dziś, 17.00), F. Orłowa – L. Łąki (jutro, 17.00). **MISTRZOSTWA POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Wojkowice – Gródek (dziś, 17.00), Mosty – Nawsie, Hukwałdy – Oldrzychowice (dziś, 17.00), Piosek – Chlebowice, Noszowice – Bukowice (jutro, 17.00). **ROZGRYWKI POWIATU FRYDEK-MISTEK:** Janowice – Śmiłowice B (dziś, 17.00), Niebory – Milików (jutro, 17.00).

SKOKI NARCIARSKIE – MEMORIAŁ J. RAŠKI: dziś od godz. 13.30 we Frenszcie pod Radhoszczem. Zawody zaliczane są do cyklu Letniego Pucharu Kontynentalnego.

RUGBY – I LIGA: RC Hawierzów – Mariańskie Góry (jutro, 14.00). (jb)

LEGIA WARSZAWA W GRUPIE Z REALEM

Real Madryt, Borussia Dortmund i Sporting Lizbona – oto grupowi rywale Legii Warszawa w Lidze Mistrzów.

Wyniki czwartkowego losowania fazy grupowej Champions League okazały się dla mistrza Polski całkiem szczęśliwe. Oprócz zdecydowanego faworyta grupy F – Realu Madryt, pozostałe dwa zespoły mogą być (przy odpowiedniej konstelacji gwiazd) w zasięgu Legii.

Fazę grupową mistrz Polski rozpocznie od meczu z Borussią Dortmund na własnym stadionie, a zamknie również meczem u siebie, z portugalskim Sportingiem. Z Realem Madryt podopieczni Besnika Hasiego zagrają w trzeciej i czwartej kolejce rozgrywek. Pełen terminarz wygląda następująco.

- 14. 9. Legia Warszawa – Borussia Dortmund
- 27. 9. Sporting CP – Legia Warszawa
- 18. 10. Real Madryt – Legia Warszawa
- 2. 11. Legia Warszawa – Real Madryt
- 22. 11. Borussia Dortmund – Legia Warszawa
- 7. 12. Legia Warszawa – Sporting Lizbona (jb)

